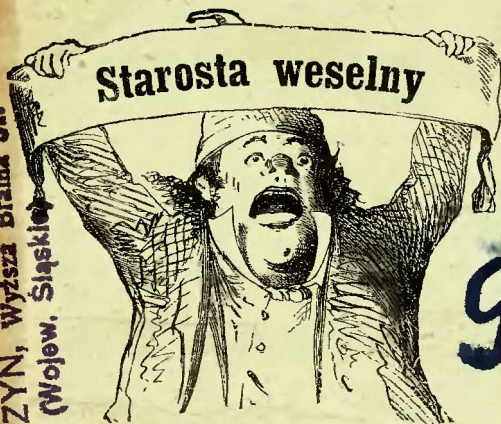


KAROL KIEBEL
CIESZYN, Wyższa Brama 31.
(Wojew. Śląskie)



9.

czyli zbiór mów

używanych przy weselach
u ludu polskiego na Śląsku austriackim.

Z obrazkiem:

Wesele wiejskie na Śląsku austriackim
w okręgu Cieszyńskim.

Wydanie nowe, pomnożone.

K. Kiibel
Cieszyn.

Nakładem Edwarda Feitzingera

następujące piękne drukowane i ilustracyami ozdobione dziełka, zawierające powiastki i opowiadania.

oteka tanich książeczek dla ludu i młodzieży

Cena każdego zwyczajnego dziełka tylko 40 h = 35 fen.,

przy większych lub oprawnych cena podana:

- ino, straszny bandyta.
- a sybirskiego wygnańca.
- riga, oblubienica bandyty.
- Okpiświat (Sowizdrzał).
- sztol Kolumb i odkr. Ameryki.
- Genowefy, ciekawa historia.
- iarz i jego dziecko, wędr. duchów.
- gody Robinzona Krusoe na
- rz i lądzie.
- na Meluzyna, cud. historia.
- piękne młynareczki.
- uruwana dziewczyna.
- ęgi czyni Rynal. Rynaldyniego.
- znny niewiastobójca H. Schenk.
- fiara intrygi cioci, obrazek z
- ia.
- abin cudotwórci i Praktyczni
- iepraktyczni, nowela i obrazek.
- naj swój obrządek, obrazek z
- ia ludu we wschodniej Galicyi.
- rz Twardowski, zajm. historia.
- żę Aleksander Menżykow.
- sander książę bułgarski.
- Jan Faust, jego życie i sprawy.
- y p. Wiedniem, oblęż. Wiednia.
- na Magelona i Hrabia Piotr.
- orya o siedmiu mędrach.
- rt Dyabel, powieść z przeszłości.
- helm Tell i jego sprzymierzeńcy.
- wica Orleańska, powieść histor.
- Eugeniusz prawy rycerz.
- dyab. na Górze Wiedeńskiej.
- z Afryki, pamiętnik wędr.
- ce z życia zwierzęcego.
- nięta, historia z życia ludu.
- nowe powiastki dla dzieci.
- Józef Ignacy Kraszewski. Cena
- h = 70 fen., w opr. 1.— K =
- fen. w płótno eleg. 1.20 K = 1 Mk.
- Nasze góry, malown. opisanie.
- 34 Karpaty. T. 35 Tatry.
- caszek, słynny dow. zbójców.
- ia 50 h = 50 fen.
- duch Lumpacyusz Vagabundus.
- za grzechy, op. na tle prawdy.
- ak, duch i król czarnych wysp.
- wiec czarnoksiężnik, ciek. op.
- i gór i jego siostry, pow.
- orya o rycerzu Zygfrydzie.
- mnieży duch, obrazek z Afryki.
- hold cudowne dziecię.
- delin z Hoellensteinu.
- m. (Ciekawa bajka).
- Róża z Tannenburga. Opr. cena
- h = 80 fen.
- Cesarz Oktawian, zajmują pow.
- r. cena 90 h = 80 fen.
3. Fortunat i jego synowie, pow.
54. Kazimierz Skaza, powiastka histo
55. Trzy ciek. opow. czarodziejskie.
56. Zaczarowana sroka, ciek. pow.
57. Pocziwy Antoś. Z 24 rycin. Opr
58. Dwie piękne historie o księciu Brun
- cwiku i Styłfrydzie.
59. Dobry Frydolin i nieg. Dytrych.
60. Jaskinia Bestusa, pow. z wiek. śred
61. Wspomnienia z podr. do Londynu
62. Gwiazda narodu polskiego i "cafe
- Indzkości. W stuletnią rocznic
- powst. Kościuszki, nap. Fr. Kozdża
63. Imko, zwany Wiselka. Opowiadani
- Bog. Hoffa. Cena 45 ct. = 75 fen
64. Z naszej wsi. Jak Agata używał
- czarów aby jej krowy dużo mleka
- dawały. Z 10 rycinami.
65. Czarownica Szeged, histor. opow
66. Wspomnienia z podróży do Ameryki
- Cena 60 h = 50 fen.
67. Za ocean, opowieść lud.
68. Na rodz. ziemi, powieść dla ludu
69. Wierny do śmierci, powieść histo
- ryczna z dziejów Śląska.
70. Antoni Nienasytek, pow. z spraw
- dziwego zdarzenia.
71. Giacomo, wódz bandytów w górach
- Kalabrejskich.
72. Raśni z 1001 nocy.
73. Bechsteina bajki i pow. Tom. I.
74. II.
75. Piękna "Kazimiera" i "człow. potwór
- powieść hiszpańska.
76. Marta i Marya, dwie pow. wiejskie
77. Ojciec, syn i wnuk, pow. wiejskie
78. Zamek w jaskini Xa, Xa, opowiad
79. Zbrodnia i kara, obrazek history
- czny z r. 1846.
80. i 81. Komedijki dla dzieci i mł
- dzieży. Cena 80 h.

Tomiki w okładce

z przepięknym kolor. obrazkiem.

200. Śnieżny grób w Sierra.
201. Porwane dziecko, opow. z Turcyi
202. Kama Samojedka, opow. histor.
203. Jeniec Szykitów, z życia indyjań
204. Mareipotama, córka Pampasów.
205. Wielkie skarby złota w Sierra New
206. Na granicy kraju Indian.
207. Koloniści u źródeł rzeki Susquehary
208. Harold król cyganów, op. z Węgier
209. Szkalpierce Południowej Ameryki.
210. Boguś, młody pustelnik.
211. Dobromił, czyli cudowne są drogi
- Pańskie.
212. Pomiedzy ludozercami w Su

Starosta weselny

czyli zbiór mów

używanych przy weselach

u ludu polskiego na Śląsku austriackim.

Z obrazkiem:

Wesele wiejskie na Śląsku austriackim w okręgu
Cieszyńskim.

Wydanie nowe, pomnożone.

KAROL KIEBEC
CIESZYN, Wyższa Brama 3A
(Wojew. Śląskie)



Cieszyn.

Nakładem Edwarda Feitzingera.

2 1 2

Wesele wiejskie na Śląsku austr. w okręgu Cieszyńskim.



on
20, 11, 1900, 10, 1

K 15196
755292 I



KAROL KIEBEL
CIESZYN, Wyższa Brama 31.
(Wojew. Śląskie)

Przedmowa.

Wydanie niniejszej książeczki było już dawnem życzeniem ludności śląskiej, a to zwłaszcza dlatego, gdyż trafia się nieraz, iż zaproszeni na wesele za starostów w wielkim znajdują się kłopotcie o to, co tam będą mówić, lub w jaki sposób będą odpowiadać na mowy innych przełożonych wesela. Przy braku drukowanej książeczki radzono sobie w ten sposób, iż gdy komu potrzeba było jakiej mowy weselnej, wtedy odpisał ją sobie od takiego, który już często proszonym był na wesele, a więc dla większej wygody spisane miał niektóre przemowy. Niniejsza książeczka nie jest niczem innem, jak tylko zbiorem takich mów, które wydawca tu i owdzie znalazł napisane między ludem śląskim. Co się tyczy czystości języka, w którym spisane jest to dziełko, tedy wydawca musi się zastrzedz przeciw zarzutom, któreby wynurzały błędy, zależące w używaniu niektórych wyrazów zastarzałych lub narzeczu ludu śląskiego właściwych. Książeczka ta bowiem nie jest spisana i wydana dla uczonych, lecz dla prostych ludzi wiejskich. Dla tego wszystkiego tuszymy sobie, iż książeczka nasza miłego dozna przyjęcia w chatach ludu śląskiego.

Równocześnie upraszamy serdecznie szanownych czytelników o przysłanie nam innych mów i obrządków weselnych w celu uzupełnienia dziełka naszego. Toż samo miłe nam będą wszelkie, chociażby najmniejsze zasilki, jako to: pieśni ludowe, potem opisy różnych obyczajów ludowych, a na ostatek krótkie notatki, dotyczące się podań i historyi kraju naszego ojczystego.

Ktoby nam chciał co nadesłać, ten niech nam to napisze jak może na kartce papieru i odeszle pod adresem: Edward Feitzinger, nakładca w Cieszynie, na Wyższej bramie l. 10.

Cieszyn, w lutym 1887.

Przedmowa do 2. wydania.

W miłym przekonaniu, iż wydaniem „Starosty weselnego“ przysłużyłem się niejednemu z uczestników weselnych, puszczam w świat to drugie wydanie tegoż „Starosty“, odpowiednio pomnożone w nadziei, że takowe nie mniej chętnych odbiorców znajdzie i też niejednemu do wywiązania się z przyjętej na siebie godności jako też zabawienia gości weselnych dopomoże.

Równocześnie podaję do wiadomości, że oprócz niniejszego wydania drukuję również obszerniejsze jeszcze dzieło „Starosta weselny“, obejmujące prócz śląskich, także zwyczaje i obyczaje weselne innych polskich dzielnic, to jest: Galicyi i Księstwa Poznańskiego, które też łaskawym odbiorcom uprzejmie polecam.

Cieszyn, w październiku 1896.

Wydawca.

Kilka słów do nowego wydania.

Widać, iż „Starosta weselny“ ogólnie się podoba. Nie tylko u nas na Śląsku, ale wszędzie, po różnych świata zakątkach doznała ta książeczka miłego przyjęcia, czego najlepszym dowodem jest, że i drugi nakład rozszedł się w krótkim czasie w mnogiej ilości egzemplarzy. Przystępując więc do nowego wydania, które kilkoma piosnkami powiększyłem, życzę wszystkim kochanym rodakom uczciwej zabawy i wesołości przy weselnych godach, a nowemu wydaniu, aby spełniło swoje zadanie.

Cieszyn, w kwietniu 1905.

Wydawca.

KAROL KIEBEŁ
CIESZYN, Wyższa Brama 
(Wojew. Śląskie)

KAROL KIEBEL
CIESZYN, Wyższa Brama 3A
(Wojew. Śląski)

I. Przemówienie swadziebne,

kiedy się przyjdzie ze ženichem na załoty
w dom młoduchy.

Szczęśliwy dobry wieczór winszujemy!

Uniżenie a pokornie proszę, panie gospodarzu i waszą małżonkę, żebyście nam za przykre nie mieli, żeśmy do waszego przybytku wstąpili i prosimy na małą chwilkę odpocząć.

Po chwili: Ponieważ żeście nam, mój najmilszy panie przyjacielu, dozwolili odpocząć, tedy też jeszcze dalej proszę, żebyście mi wybaczyli, co chcę do was i do waszych zacnych i grzecznych osób mówić a przyczynę przyjścia naszego oznajmić.

Czytamy w 1. ks. Mojż. rozdz. 1. i 2.: Gdy Pan Bóg wszechmogący na początku raczył stworzyć niebo i ziemię i wszystkie rzeczy w sześciu dniach, a na ostatku stworzył pierwszego człowieka Adama na wyobrażenie albo podobieństwo swoje, a nie była mu znaleziona pomoc, któraby była przy nim; tedy rzekł Bóg, że niedobrze być człowiekowi samemu; uczynię mu pomoc, któraby była przy nim. I przypuścił Pan Bóg twarde sen na Adama i zasnął Adam, a Pan Bóg wyjął jedno żebro jego i napełnił ciałem to miejsce i stworzył Pan Bóg ze żebra

onego, które wyjął z Adama, niewiaścę i przywiódł ją do Adama. I rzekł Adam: Toć teraz jest kość z kości moich i ciało z ciała mego, dlatego też będzie nazwana mężatką, bo ona z męża wzięta jest. Przetoż opuści człowiek ojca swego i matkę swoją, nawet często i własną swą krainę, w której wyrósł, a przyłączy się do żony swojej i będą jednym ciałem; a tak już nie są dwoje, ale jedno ciało. Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza.

Równym sposobem i ten grzeczny a poczciwy młodzieniec (wdowiec) na chrzcie św. mianowany N. N. umienił sobie w stan św. małżeński wstąpić, a to z waszą grzeczną a poczciwą córką N. (wymienia się imię córki), w której się on wielce rozmiłował i onę sobie uwielbił. A tak ja na miejscu jego, jako owy anioł na miejscu Tobiaszowem, upraszam jeżeliby najprzód wola Boża w tem była, potem też wola wasza i córki waszej, żeby mu mogła być dana za tę prawą podbocznicę a pomocnicę.

Tu następuje odpowiedź ojcowska, na co dalej starosta (swat) żenicha mówi:

A tak w imieniu Trójcy przenaświętszej i Pana zastępów tę ważną sprawę zaczynamy.

Teraz ma młoducha żenichowi ślubić. Wprzód jednak starosta następującą modlitwę i napomnienia mówi:

Boże! Tyś powodem stanu małżeńskiego,
Wylewasz nań rzeki pożegnania *) Twego.

*) pożeganie — błogosławieństwo.

Daj ać ręka Twoja wszech w małżeństwo w wodzi,
Pożegnaniem obdarzy, po Twych cestach*) wodzi!

Wielce umiłowani i wielce ważni przyjaciele! Pismo św. uczy nas, że od Boga każdy dar dobry i doskonały, z góry zstępujący pochodzi, a też i stan św. małżeński, do którego sobie te powiadome osoby wstąpić umieniły, Jego jest narzędziem. Bóg bowiem nie chciał, aby człowiek życie swoje w smutnej strawił samotności, bez pomocy i pociechy, dlatego ustanowił, żeby mąż i żona społem żyli w miłości i jedności, ażeby sobie wzajemnie pomagali i cieszyli się. Do tego wszystkiego i wy dwie osoby uczciwe macie teraz przed Bogiem wszystko wiedzącym i przed nami jakoż to świadkami zobowiązać, macie sobie wzajemny ślub uczynić, a to wszystko rękodaniem potwierdzić. Czyńcież to z pokorną prośbą do łaskawego Boga, ażeby pożegnał to wasze przedsięwzięcie, Onego samego tylko o pomoc prosząc, gdyż ważną sprawę zaczynacie. A teraz się ja was kochany ojcze, najmiłsza matko na miejscu tej córki waszej pytam, jeżeli ona z wolą waszą temu poczciwemu i statecznemu młodzieńcowi ślubować ma?

Odpowiedź: Z wolą!

Uczyńże to teraz moja kochana w Imieniu Trójcy Przenajśw. głośno mówiąc! (Tu następuje ślubowanie sobie miłości.)

Błogosławieństwo swata (starosty) po dokonanych zrękowinach.

A tak, miłe dziatki! ponieważście sobie umieniły w ten stan święty małżeński wstąpić,

*) cesta — droga, ścieżka.

który sam Pan Bóg zrządzić i ustanowić raczył i jużście sobie ślub uczyniły i rękodaniem zobowiązały jeden drugiemu wiernym i szczerym być aż do śmierci — tak tedy proście Pana Boga o błogosławieństwo Jego święte, od którego wszelki datek dobry i wszelaki dar doskonały z góry jest zstępujący. Przytem was też napominam, żebyście się Pana Boga bali, a jako posłuszne dziatki Ojcu swemu niebieskiemu służyli w synowskiej bojaźni i posłuszeństwie. Zebyście wzajemną miłością i małżeńską wiernością jeden z drugim związani byli, przykazań Pańskich przestrzegali, rodzice i przyjaciół wasze w uczciwości mieli i jeden każdy o swoją powinność sumiennie się starali. Przytem wam też winszuję, żeby też i na was ono błogosławieństwo przyszło, jako na Jakóba patriarchę, który tylko o lasce przez Jordan przeszedł, idąc do Labana ojca swego, a tam służył 14 lat wiernie i tak mu hojnie Pan Bóg błogosławił i obficie go pożegnał, że się z dwoma hufcami do krainy swojej wracał, mając sług, służebnic i bydła dostatek. Co niech wam uczyni on Oblubieniec niebieski Jezus Chrystus, błogosławiony na wieki wieków. Amen.

KAROL KIEBEL
CIESZYN, Wyższa Brama 31.
(Wojew. Śląskie)

K. Kübel, Uisorn

II. Przed ślubem.

1. Proszenie na wesele.

Ze strony młodego pana.

Umiłowani, zacni przyjaciele!

Przychodzę do waszego domostwa i dlatego oznajmuję przyczynę przyjścia mojego. Ponieważ N. N. umienił sobie samotny swój żywot przemienić, a według rozporządzenia Bożego w stan małżeński wstąpić — którato rzecz bez ludzi odbyć się nie może — dlatego przyszedłem was prosić, jako miłych i zacnych przyjacieli, w imieniu onego samego ich rodziców jego, abyście sobie nie ciążyli, od dziś za tydzień wczas rano do przybytku ich przybyć a ten weselny akt przyozdobić, osobliwie zaś żenicha z oblubienicą ku ślubu św. odprowadzić. Za tę łaskę waszą obowiązują się, wam swoim miłym przyjacielowi wdzięcznymi być, a na znak tego wszystkiego posyłają wam przezemnie ten mały podarunek.

Inny sposób.

Szanowni, zacni przyjaciele!

Nie miejcie mi za złe, że w ten robotny dzień przychodzę do domostwa waszego i odciągamy was od dziennej pracy waszej; przychodzę ja bowiem z bardzo ważną sprawą. Może już

wam będzie wiadomo, że N. N. *) postanowił uczynić według rozporządzenia Bożego i wstąpić w stan małżeński.

Przy takiej sprawie ale wszyscy się powinni cieszyć, a tak więc i ten oblubieniec i rodzice jego proszą was serdecznie, abyście na przyszły wtorek przybyli do ich domostwa i z nimi się cieszyli; jako Pismo św. powiada: Cieszcie się z cieszącymi. Na znak ale, że te słowa moje i życzenia onych ucziwych ludzi są prawdziwe, wręczam wam ten mały podarunek.

Ze strony młoduchy.

Umiłowani przyjaciele!

Nie dziwujcie się, ani mi za złe nie miejcie, żem dzisiaj do domu waszego przyszedł, abym wam na chwilę w pracach waszych przeszkodził. Przyczyna mojego przyjścia jest ta: Ponieważ N. N. **) ma być istnemu młodzieńcowi z pozwoleniem rodziców i blizkich przyjacieli za małżonkę poślubiona i gdyż ten akt weselny bez ludzi odprawiony być nie może, tedy na żądanie tej oblubienicy i rodziców jej wstępuję do domu waszego i proszę was w imieniu ich, żebyście od dziś za tydzień, t. j. we wtorek, do ich przybytku przyjść i ten weselny akt obecnością waszą przyozdobić raczyli. Za tę im okazaną łaskę obowiązują się, na każdy sposób wam być wdzięcznymi, a na znak tego wszystkiego posyłają wam przezemnie tento mały podarunek, przy którym, proszę, częstujcie się.

*) Imię i nazwisko oblubieńca.

**) Imię i nazwisko młoduchy.

KAROL KIEBEL
CIESZYN, Wyższa Brama 31.
(Wojew. Śląskie)

2. W domu młodego pana.

a) Mowa starosty do zebranych gości.

Wielce umiłowani goście i zebrani! Nie tylko w księdze Tobiaszowej w rozdz. 8. i 11. czytamy, że sprawił Raguel córce swej Sarze, gdy miała zostać żoną młodego Tobiasza, wesele, które trwało przez 14 dni, a stary Tobiasz też potem temuż synowi swemu wesele, trwając przez 7 dni; lecz czytamy też u Jana św. w rozdziale drugim, że było wesele w Kanie Galiilejskiej, a była tam matka Jezusowa; wezwany też był i Jezus z uczniami swymi na ono wesele.

Równymż sposobem też i ten ucziwy młodzieniec domu tego umienił sobie w święty stan małżeński wstąpić i wesele sobie odprawić, na które wesele was miłych przyjaciół i sąsiadów zaprosił, abyście tejże milej rzeczy jego, aktu weselnemu, a związku małżeńskiemu ku ozdobie przytomnymi byli. Żeście nie odmówili tej jego prośbie, za to ja wam w imieniu jego serdecznie dziękuję. Daj Boże, żeby się też i Pan Jezus ku nam na to wesele wstawić, a przytomnością swoją św. nas rządzić, oświecać i uweselać raczył. Ażeby też i na tego żenicha swoje hojne błogosławieństwo i pożegnanie wylał, żeby mu się wszystko, co sobie dziś umienił, należycie poszczęściło, ażeby to jego przedsięwzięcie ku doczesnemu i wiecznemu powodzeniu, Bogu ku czei i chwale, a nam wszystkim ku pociesze służyło.

b) Mowa starosty do młodego pana, gdy się ma po młoduchę wybierać.

Umiłowany młodzieńcze! Zaprawdę piękna i powagi godna rzecz jest ta, którą sobie przedsięwziąłeś i ku której to zgromadzenie zaproszone jest, ale niż dalej postąpisz w tejto świętej sprawie, muszę ci przypomnieć słowa Salomona, które zawarte są w przypowieściach jego w rozdz. 10. Tam powiada ci, że niżelibyś wystawił nogę z domostwa twego, abyś się udał w drogę, trzeba ci rozmyślać, co jest powinnością twoją i co pozostawa. A tak czyn według tego przykładu i wykonaj twą powinność.

c) Odproszenie młodego pana rodzicom, braciom, siostram i wszystkim krewnym i znajomym.

Umiłowani, ku temu naszemu weselnemu aktowi zgromadzeni przyjaciele! Ponieważ ja teraz w mojem przedsięwzięciu dalej postępować chcę, więc według powinności mojej żądam jeszcze kilka poważnych powiedzieć do was słów, a przede wszystkim do was, najmiłsi rodzice, bracia i siostry, których was wszystkich proszę, abyście mnie na chwilkę posłuchali. — W księgach Ezdraszowych stoi napisano, że niżli kto wybierze się w drogę, aby wykonał przedsięwzięcie swoje, powinien rozmówić i pojednać się z domownikami i krewnymi swymi, aby serce każdego spokojne było z nim i żeby mu każdy życzył powodzenia w pracach jego. Ja teraz, będąc przygotowany do tego ważnego kroku mojego, uznawam za powinność moją, dziękować wam, najukochańsi rodzice, a zwłaszcza najprzód:

Wam, miły ojcze, ze serca dziękuję za to pieczętowanie i za to staranie, któreście mieli o mnie od dzieciństwa mojego.

I wam też mamulko, któraście mnie pod sercem nosili — przy mem wychowaniu wiele podstąpili, ze serca dziękuję. Na starsze dni wasze nie zapomnę na was i będę zawsze pamiętał na to, żeście mnie stateczną wyéwika przyodziali — ku stanu małżeńskiemu pocziwie dochowali — dajże miłości Boska, abym się wam odsłużył — póki z wami żyć będę, nigdy nie ubliżył.

Także was, bracia moi, serdecznie miłuję — za braterską miłość teraz wam dziękuję — żeśmy w pokoju i zgodzie wiernie bywali — jako gołębice, tak się miłowali.

Mile siostry, i was nie zapomnę — mam was w mej pamięci; dziękuję wam za siostrzeńską miłość, niechaj mieszka nadal między wami łaska i uprzejmość, i na dalszy czas na to pamiętajcie — o mnie, bratu waszym, nie zapominajcie. — Niech będziem w ucisku lub w jakim nieszczęściu — pomagajmy sobie w tem naszym obejściu. Sprawy nasze będą Panu Bogu miłe — rodzicom przyjaciółom nawzajem przyjemne, gdy w spokoju i w zgodzie zawsze żyć będziemy, aż raz szczęśliwie wiek swój dokonczymy.

Teraz jeszcze dalej przyjaciółom, bliższym i dalszym sąsiadom — nie chciałem nigdy być zgorszeniem, zawadą. Wszystkich was nawzajem serdecznie miłuję — za wszystko dobre, coście mi okazali, szczerze wam dziękuję.

Pókim był w wieku młodzieńskim, nierazem słowami, uczynkiem przeciw wam wszyst-

kim wiele był przewinił, proszę więc każdego, aby mi odpuścił, gdy się wybieram do stanu małżeńskiego.

Tatulko, mamulko, drodzy rodzice moi, odpuścież mi, proszę, przewinienie moje; proszę was po trzykroć przez Boga Ojca i Syna i Ducha świętego, nie przypominajcie mi więcej przewinienia mojego.

Bracia i siostry, przyjaciele bliżsi i dalsi — niechże się teraz serca wasze zgodzą — żebym bez waszej zwady wstąpił w stan małżeński — a tak nas pożegna Bóg, Ojciec nasz niebieski.

Jeszcze na ostatek proszę całego zgromadzenia, żebyście sobie nie ciążyli, a mnie do kościoła odprowadzili, przy służbie świętej współ ze mną Panu Bogu się pomodlili i po ukończeniu aktu kościelnego ze mną do przybytku naszego się nawrócili — a ze mną i z rodzicami mymi się rozweselili. Amen.

3. Przy przyjściu w dom młoduchy.

a) Mowa starosty ze strony młoduchy.

Starosta ze strony młoduchy powinien z flaszką gorzałki wyjść gościom naprzeciw i oddać im takową z następującemi słowy:

Moi mili i stateczni przyjaciele: Proszę was, żebyście mi za złe nie mieli, kiedy wam w rozkazie gospodarza domu tego oznajmuję, że was dla wielkiej ciżby, która w domu jego panuje, wpuścić nie może. Widząc was z daleka

idących i znudzonych, posyła wam oto nieco na posiłek i pokrzepienie i prosi was uprzejmie, abyście to wdzięcznie przyjęli a potem dalej w drogę się udali.

b) Mowa starosty młodego pana.

Mój wielce zacny przyjacielu, tego nie możemy uczynić, żebyśmy się jeszcze dalej w drogę ubierali, ponieważ nasza stacya już ta jest, a sprawę naszą, którąśmy przed kilku dniami rozpoczęli, chcemy dokończyć. Co się zaś tyczy ciasności w pomieszkaniu waszem, tedy się nad tem nie frasujemy, gdyż zgodliwym ludziom i w ciasnem miejscu bywa dobrze, a ja też mam w mojem małym zebraniu bardzo zgodliwych i powolnych ludzi.

Tak was pokornie upraszam, abyście mnie przecież do waszego społeczeństwa przypuścili, żebyśmy mogli do dalszej rozmowy o tej naszej sprawie, już przed paru tygodniami rozpoczętej, przyjść a w imieniu Trójcy św. szczęśliwie wykonać.

c) Odpowiedź starosty ze strony młoduchy.

Mój kochany bracie i panie starosto!

Dobrze, żeś mi przypomniał o tej sprawie, przed paru tygodniami rozpoczętej, którą wy chcecie dnia dzisiejszego w imieniu Bożem wykonać. Niechże się stanie według woli waszej. Mówię więc do ciebie, miły bracie i panie starosto, ze słowami Labana: Wnijdź, błogosławiony Pański, przecz żebyś stał na dworze? Jużem ja nagotował dom i miejsce dla was.

d) Inna odpowiedź tegoż starosty.

Mój łaskawy przyjacielu i panie
starosto!

My tu o takiej sprawie, jaką wy nam tu przednaszacie, nie nie wiemy; nie myślcie sobie też, żeśmy się z podobnej przyczyny w tem domostwie zebrali. Alboż sobie nie przypominacie, że i za dawnych czasów bywały uczty, jako o tem na przykład czytamy w księdze Ester r. 1., że król Aswerus sprawił ucztę dla wszystkich książąt swoich, dla hetmanów, sług, przełożonych, a ta uczta trwała 180 dni; potem znów dla niższych poddanych ucztę, trwającą przez siedm dni. A królowa jego, Ester, też sprawiła ucztę dla króla swego i dla Hamana, najwyższego z książąt, którato uczta trwała dni dwa. Nawet i w nowym Testamencie czytamy u Łukasza w r. 7., że Pan Jezus był wezwany na ucztę do Faryzeusza. Tak i myśmy się tu w ten sposób zebrali w domu tego zacnego i poczciwego człowieka, a ja przynajmniej nie wiem o inszej sprawie; lecz dozwólcie, abym się moich współgości popytał, jeżeli oni więcej nie wiedzą. (Pyta się po cichu a po chwili mówi dalej):

Spółgoście mi tu wprowadzie powiadają, że się im coś podobnego przypomina, lecz, że to miało być dopiero za trzy lata, dwa miesiące i jeden dzień.

e) Odpowiedź starosty młodego pana.

Mój najmiłszy bracie i panie starosto!

W naszym kalendarzu przypada to prawie na dzień dzisiejszy, to jest na dzień św. Elżbiety

(lub inny), a tak proszę was, mój najmilszy panie starosto, żebyście nas długo na mowie nie trzymali, lecz tej rzeczy, której od was żądamy, przecież poszukiwali. Słyszeliście bowiem, jakom wam przypominał na historię o onym słudze Abrahama i ślicznej dziewczeczce Rebecce, że też i tego sługi Batuel i Laban długo na mowie nie trzymali, ale jednomyślnie z ochotą rzekli: Od Pana ta rzecz wyszła, my tobie w niczem przeczyć nie możemy. Oto Rebeca przed tobą, weźmij ją, idź, niechaj będzie żoną pana twego, jako rzekł Pan.

Ponieważ ale wy wszyscy wiecie o tem, że córka wasza, imieniem N. N.*), jest oblubienicą tegoż statecznego i poczciwego młodzieńca N. N.**), więc prosimy was: oddajcie ją jak najrychlej w ręce nasze, abyśmy rychlej powrócić mogli.

f) Na to powiada starosta ze strony młoduchy:

Co też to z was za nieodbytni ludzie. Lepiej was było nie wpuszczać do chaty, lecz kiedy już tak ma być, tedy się was pytam, panie gospodarzu, jeżeli mi pozwalacie szukać tej rzeczy, której ci ludzie żądają. (Gospodarz: pozwalam.) A tak proście Pana Boga, żeby raczył poszczęścić drogi moje!

g) Inna mowa przy przyjściu w dom młoduchy.

Szanowny panie przełożony! Niechże oznajmię przyczynę przyjścia naszego do przybytku waszego. W księgach Mojżeszowych stoi napi-

*) Imię oblubienicy.

**) Imię młodego pana.

sane, że gdy się Abraham zestarzał, tedy posłał najstarszego sługę swego, imieniem Eliezer, do Syryi, aby szukał małżonki dla syna jego Izaaka. Eliezer wybrał się w drogę i przyszedł aż do miasta Nachor ku studni, do której pod wieczór wychodziły dziewczeczki wodę czerpać. Złożywszy się sługa Abrahamów z wielbłędami swymi przy tejże studni, aby wypocząć, modlił się do Boga, mówiąc: Niechże mię spotka, Panie Boże, dziś, czego żądam. Uczyni miłosierdzie Twoje ze mną! A gdyż on jeszcze mówił, nadeszła śliczna dziewczeczka do onej studni. Do tejże rzekł Eliezer: Czyjaś ty, dziewczeczko? A ona odpowiedziała: Jam jest Rebeka, córka Batuela, syna Natorowego. Eliezer widząc ochotę jej, wszedł z nią w dom ojca jej i prosił go, żeby ją dał Izaakowi, synowi Abrahamowemu za żonę. — Tak też i ja, będąc posłanym przez ojca tego pocziwego młodzieńca, przychodzę z tem zaproszonem zgromadzeniem do przybytku waszego, aby was prosić, żebyście zaślubioną temu młodzieńcowi panienkę w ręce nasze oddać raczyli.

4. W domu oblubienicy.

a) Starosta żenichów żąda młoduchy.

Mój wielce zacny i stateczny panie! Proszę was o dozwolenie, przedłożyć wam wszystkim króciuchno a rzetelnie żądosc moją. Mniemam, że wam jest dobrze wiadomo, iż stan małżeński od Boga samego jest ustanowiony dlatego, aby się naród ludzki porządnie według woli Bożej na ziemi rozmnażał, ażeby człowiekowi dobrze

było. Zaraz bowiem na początku, gdy Pan Bóg stworzył świat i wykształtował ziemię na pomieszkanie dla ludzi, jak to czytamy w 1. ks. Mojż. w 1. i 2. r., nie raczył uznać za dobrze, aby człowiek ustawicznie samotny żywot prowadził, ale rzekł: Niedobrze być człowiekowi samemu, uczynię mu pomoc, któraby była przy nim. A spuściwszy twardy sen na Adama, wyjął żebro z boku jego a zbudował z onego żebra niewiastę i przywiódł ją do Adama. Tedy rzekł Adam: Toć jest kość z kości mojej, a ciało z ciała mego. Dlatego będzie ona nazwaną mężatką, ponieważ z męża wziętą jest. Pan Chrystus, ustanowiciel wiary naszej chrześcijańskiej, mówi u Mat. w r. 19., w. 5. Opuści człowiek ojca swego i matkę swoją, a przyłączy się do żony i będą oboje jednym ciałem.

Podług tego też ten poczciwy młodzieniec N. N.*), który tu jest z nami, umienił sobie w stan małżeński wstąpić, a do tego upodobał sobie córkę obywatela domu tego, przy chrzcie św. mianowaną N. N.**), a tak przed niektórymi dniami przybył tu na to miejsce z przyjaciółmi swymi i objawił tak onej jak i rodzicom jej życzenie swoje, prosząc, aby mu tej serdecznej prośby jego nie odmówili, lecz żeby łaskawe dozwoleństwo swe dać raczyli. A ponieważ rodzice i krewni tejto uczciwej panienki chętnie na to zezwolili, a ona też na potwierdzenie rękę mu podała i przyrzekła, iż chce mu być za małżonkę poślubioną, więc przyszedliśmy do domostwa waszego i prosimy was, żebyście raczyli od-

*) Imię i nazwisko żenicha.

**) Imię pany młodej.

prowadzić tę młodą parę do domu Bożego, gdzie tam przed obliczem Boga Ojca i Syna i Ducha św. ma zostać na wieki związana.

b) Mowy przy oddawaniu talerza.

Pierwszy sposób.

Wielce umiłowany panie bracie i przyjacielu! Na waszą tak gorliwą prośbę poszczęścił Pan Bóg drogę moją. Mówiąc to przypomina mi się przykład z Pisma św. Gdy bowiem Pan Bóg dopuścił potop na wszystek świat dla grzechów ludzkich, który trwał przez 150 dni, tak iż wytracona była każda dusza, znajdująca się pod niebem; od człowieka i bydłęcia i gadziny i ptactwa niebieskiego aż do najmizerniejszego robaczka, oprócz Noego i tych, którzy na rozkaz Boży z nim byli w korabiu; tedy wspomniawszy Pan Bóg na Noego i wszystko, co było z nim w korabiu, zastanowił potop. A gdy poczęły wody opadać, wypuścił Noe dnia 40. kruka, który tam i sam latając, zaś się powrócił do korabia, ponieważ ziemia była jeszcze wodami okryta. Po niejakiem czasie wypuścił znów gołębicę, ale i ta, nie znalazłszy suchego miejsca, wróciła do korabia. Poczekawszy jeszcze siedm dni, znów wypuścił gołębicę, która wróciwszy pod wieczór, przyniosła latoróżgę w usciech swych, na znak dobrej nowiny, że już wody opadły.

Takowym sposobem tułałem się i ja jak ta gołębica, aż znalazłem ten wianek, którego ta oblubienica przez czas panieństwa swego strzegła i zachowywała go w czystości i pocziwości,

nie tak jako Dyna, córka Jakóbową, która poszedłszy w oględy do Sychem, utraciła panieństwo swoje. A tak więc, mój panie, posyła ona ten wianek oblubieńcowi swemu, na znak panieństwa swego. Ponieważ ale takowy wianek jest okrasą panny, tedy też nie może być za jaką taką cenę oddany, lecz musi być od was, szanowni goście, obszacowany i gotowymi pieniędzmi zapłacony.

Drugi sposób.

Kochani i zacni przyjaciele! Oto przynoszę wam znak panieństwa od tej cnej i uczciwej dziewczuchy, który znak ona od dzieciństwa swego zachowywała a teraz w ręce moje oddała. Nie straciła go ona, jako Dyna, córka Jakóbową, która poszedłszy na przechadzkę do Sychem, utraciła tam panieństwo.

Pismo święte mówi, że czystość i panieństwo przewyższa kosztowne perły, klejnoty drogic i złoto arabskie. Nie myślcie sobie więc, że mi za ten wianek płacić będziecie jakimi starymi pięciopiętokami, których ani pruski król nie chce, ale musicie płacić złotem a srebrem, monetą naszego cesarza; bo jak nie, to tu mam dość takich ludzi, którzyby go dobrze zapłacili, gdyby tego dostąpili, czego wy dostąpić macie.

c) Mowa przy oddawaniu młoduchy.

Kochana dziewczucho!

Ja ciebie teraz odebrałem od ojca twego i od matki twojej, jako od najbliższych przy-

jaciół twoich po Panu Bogu, a mom cię oddać, oto o cię proszącemu młodzieńcowi, abyś się z nim na przysięgę stanu małżeńskiego stawiała, a jego szczerą i wierną pomocnicą, aż do śmierci była.

Wprzód ale chciałbym cię jeszcze chociaż kilku słowy pouczyć, jakobyś się w tym stanie na Bogu miły a ludziom się podobający sposób sprawować miała. Nie myśl sobie, że wolności nabędziesz, skoro rodzicom twoim, którzy dotąd tobą kierowali, z oczu zejdziesz, a pod rozkazem ich nie zostaniesz, bo oto dziś będziesz oddaną za małżonkę oblubieńcowi twemu i z nim złączoną aż do śmierci, a w tem złączeniu będą obok dni radosnych przychodzić na cię chwile pełne trudów, utrapienia i gorzkości. Będą to chwile, o których będziesz musiała powiedzieć: Nie podobają mi się; atoli jednak wierność twoja do małżonka twego żadną miarą nie śmie ustawać, owszem ale wspomnieć musisz na słowa pieśni, które głoszą: „Im większy krzyż, tem większa miłość“, bo „przez krzyż miłość się roznieca, jak olej ogień podsyca“.

Kochany żenichu!

Słyszałeś teraz bardzo ważne i piękne słowa, które mówione były do oblubienicy, przyszłej małżonki twojej. I ja chcę w tejto uroczystej chwili kilka słów do ciebie przemówić. Najprzód upominam cię ze serca, abyś sobie to dobrze uważył, co teraz czynisz; abyś uważył, co za dar wielki bierzesz od tych pocziwych rodziców i jako się im za to masz odwdzię-

czać. Król Salamon powiada: Kto znalazł żonę, ten znalazł rzecz dobrą i dostąpił łaski od Pana. Miej tedy tę córkę domu tego w uczciwości, miłuj ten klejnot ze szczerego i wiernego serca, gdyż apostoł Paweł napomina cię do tego, mówiąc: „Tak powinni mężowie miłować żony swoje, jako swoje własne ciało, kto miłuje żonę swoją, samego siebie miłuje.“ Ponieważ żaden człowiek nigdy swego ciała nie miał w nienawiści, ale go żywi i ogrzewa, tedy też i ty czyn według słów Syracha: Nie miej w żaden czas, ani w żadnej rzeczy w podejrzeniu żony twojej, mieszkać z nią społecznie, jeden z drugim bądźcie w łasce, w jednomyslności, w jednocie i w pokoju, miłuj ją ustawicznie wiernie, jak którykolwiek członek ciała twego, czy w szczęściu lub upadku, w zdrowiu lub chorobie ochraniaj ją pocziwie i pomagaj jej znosić krzyż, który osobiwie żony znaszać muszą. A do tego wszystkiego niech ci Pan Bóg dopomoże, niech pobłogosławi życiu twemu małżeńskiemu i niech strzeże cię od wszego złego aż do śmierci.

Inny sposób.

Miła dziewucho! Oto ja cię trzymam w ręce mojej, a mam cię oddać temu tu przytomnemu, o cię proszącemu młodzieńcowi, żebyś się z nim do Domu Bożego na przysięgę małżeńskiego związku stawiała; lecz wprzód jeszcze chcę do ciebie powiedzieć kilka słów uwagi godnych, żebyś też wiedziała, jakobyś się w tym stanie małżeńskim, do którego wstąpić żadasz, miała sprawować a naprzeciwko mężowi twemu zachować.

Najprzód tedy: Nie myśl sobie, iż przez to jakiej wolności nabędziesz, albowiem oto oddana będziesz oblubieńcowi twemu za małżonkę, a w tym związku bądź w dniach radosnych i wesołych, bądź też w dniach biedy i utrapienia pełnych zostawać musisz aż do śmierci. Radzę ci przeto, abyś do tego stanu małżeńskiego nie wstępowała bez rozwagi, bez bojaźni Bożej i modlitwy serdecznej do Pana Boga o pomoc, boć to jest zaiste takowa służba, na której nie tylko przez jeden rok lub przez parę miesięcy, lecz przez wszystkie dni żywota twego zostawać i służyć będziesz. Weź sobie więc do pamięci, teraz i na zawsze, słowa Pana Jezusa, Zbawiciela naszego, który powiedział: „Szukajcie najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko — czego potrzebujecie — będzie wam przydano.

Po drugie: Powinnością twoją jest, abyś męża twego szczerze i wiernie miłowała i wielce go sobie ważyła, będąc mu poddaną i posłuszną we wszystkim, co jest dobrego i sprawiedliwego. Toć jest wola Boża, boć sam tak rozkazać raczył: Wola twoja poddana będzie mężowi twemu a on nad tobą panować będzie.

Po trzecie: Bądź pilną i pracowitą w powołaniu twojem, t. j. w gospodarstwie, jak w małym tak w wielkim, ze wszystkim mądrze się obchodzić, zawsze się módl i pracuj, a Pan Bóg poszczęści i pobłogosławi każde twoje dobre przedsięwzięcie.

* *

* *

* *

K. Kuibel
Kierownik

Teraz się i do was wszystkich przyjaciół i gości zacnych obracam i proszę was, bądźcie tak uprzejmi i zaprowadźcie wspólnie z nami w imieniu Pańskiem te dwie osoby do Domu Bożego, uczynicie modlitwę do Boga za nimi, a potem powróćcie znów do tego domu weselnego, aby się wspólnie z nami cieszyć według przykładu onych gości na weselu w Kanie Galilejskiej. A onego najprzedniejszego gościa, Pana Jezusa Chrystusa, poprośmy, aby się i do nas na wesele stawić raczył i nam wszystkim w przedsięwzięciu naszym pobłogosławił. Amen.

Inny sposób.

Ta jest korona — nie ze srebra zrobiona,
Ani ze złota — ale droższego klejnota,
Uwita z rozmarynu i ruty,
Godło uczciwości i panińskiej cnoty.

Dla was państwo młodzi, jedna od dziś droga.

Żyćcie wiek długi szczęśliwie

W przyjaźni ludzi i miłości Boga,

Pracowicie i cnotliwie.

Nikt was w tem życiu nie rozłączy,

Tylko rydel, motyka i Bóg Wszechmogący.

Padnijcie do kolan ojcu i matce

I o błogosławieństwo proście,

Bo komu ojciec i matka nie pobłogosławi,

Temu Bóg drzwi do nieba zastawi.

A potem przeproście każdego,

Żeby wam życzył wszystkiego dobrego

A gdy w drogę wyjedziemy

Do Boga za wami westchniemy.

Gdy staniemy przed kościołem,
Wprowadzim was wszystkich społem;
Modlitwę zmówimy świętą,
Przed Najświętszym Sakramentem.
Bośmy się na to zgromadzili,
Żeby was do Boga odprowadzili.
Przyjdź Duchu z nieba, wysłuchaj nas Panie,
Niech się szczęśliwie ten ślub dzisiaj stanie;
Kapelmistrzowi uderzcie wesoło w strony,
Niech będzie ten dom rozweselony!

Inny sposób.

Goście mili, zgromadzeni tu wokoło,
Jest nam tu wszystkim bardzo wesoło;
Boć to tu dzisiaj jest wesele,
Jedzenia i picia tu tak wiele;
A ja dla was jestem tutaj starostą,
Więc wam muszę powiedzieć rzecz prostą;
Nie dla jedzenia i picia tuśmy przyszli,
Ale za świadków my się tu zeszli,
Bo małżeństwo jest stanem tak wielkim,
Iż go Bóg uczynił świętym Sakramentem.
Już to przez obecność swą przy weselu,
Jak czytamy, że w Kanie Galilei,
Gdzie kazał uczniom wody nanosić,
I tę raczył we wino przeistoczyć,
Z czego też byli wszyscy kontenci
I mamy to do dziś dnia w pamięci;
Tak nim pójdziemy do kościoła,
Niech każdy do niebios zawoła:
By Bóg wszechmocnością swą sprawił
I tych nowożeńców pobłogosławił;
By się tu na świecie dobrze mieli
I żadnej biedy nigdy nie cierpieli,



A jak to niegdyś obdarzył Izraela,
Żeby też oni wychowali synów tyła,
Coby się potomstwo rozmnożyło,
Bogu na chwałę a ludziom pożytkiem było
Teraz jeszcze moi mili goście,
O to ze mną Pana Boga proście;
By ci nowożeńcy długo żyli,
I wespół z nami się cieszyli.
Za lat pięćdziesiąt się zejdziemy
Złotego wesela im powinszujemy.
A teraz moi państwo młodzi,
O jedną rzecz tu jeszcze chodzi:
Uklęknicie razem na kolana,
Wznieście serca wasze do panów Pana
I proście ojców waszych o błogosławieństwo,
Aby z was było szczęśliwe małżeństwo.

Błogosławieństwo rodziców.

Po skończonej przemowie starosty lub starszego drużby państwo młodzi pokłękawszy na środki izby, a rodzice lub gdy tych oblubieńcy już nie mają, pierwszy starosta, kładąc ręce swe na głowy państwa młodych, tak mówić mają:

Niech was błogosławi Bóg Ojciec, który was stworzył; niech was błogosławi Bóg Syn, który was krwią swoją najdroższą odkupił; niech was błogosławi Bóg Duch święty, który was poświęcił. Oby was Bóg dobrotliwy raczył we wszystkim pobłogosławić na potomstwie, mieniu i wspierać was raczył we wszystkich troskach i potrzebach, i bronił was od wszystkiego złego w całym życiu waszem. W imię † Ojca † i Syna † Ducha świętego. Amen.

III. Po ślubie.

Mowa przed zamkniętymi drzwiami, kiedy goście przyjdą do domu weselnego.

Nie dziwujcie się panie przełożony domu tego, żeśmy tak łatwo trafili do przybytku waszego, bo nas tu droga prosto zaprowadziła. Że zaś drzwi zamknięte znalazłem, temu sam jestem sobie winien, by gdybym z ludem moim był przyszedł cichym duchem, wtedybym zaiste był znalazł drzwi otwarte. Ale lud mój znużony nie posiadał się z radości, kiedy mu oznajmiłem, że cel drogi naszej już niedaleki i że w tymto domu chcemy odpocząć i pokrzepić się do dalszej drogi. Narobił przytem dużo hałasu, krzyku i trzasku, a wyszcie jako przed złymi ludźmi drzwi zamknęli. Atoli spodziewam się, że proście naszej zadość uczynicie, gdyż pismo święte mówi: Proście a otrzymajcie, pukajcie a będzie wam otworzono. — Tak według tych słów czyniąc, proszę was, panie przełożony tego domu, otwórzcie nam drzwi, abyśmy choć trochę wypocząć mogli.

Przemówienie podczas biesiady weselnej.

Szanowni goście weselni!

Wiadomo zapewne każdemu z was, że trzy nader ważne chwile w życiu ludzkim każe nam zwyczaj starodawny obchodzić uroczyście i to w towarzystwie przyjaciół i miłych nam osób.

Pierwszą chwilą jest powitanie przyjścia naszego na świat, niejako poranek życia naszego, drugą nie mniej ważną chwilą jest zawarcie związku małżeńskiego, owo południe życia naszego; a koniec żywota, to niby wieczór.

Dzisiejsza uroczystość ślubna naszego młodego państwa, owo południe ich życia, jak powiedziałem, to dla nich z pożądaniem oczekiwana błoga chwila, jest powodem, iż w tak liczne zebraliśmy się tu grono, aby razem z nimi dzisiaj się cieszyć i złożyć im nasze najserdeczniejsze życzenia.

Naprzód tedy wam szanowni rodzice państwa młodych składam w ich imieniu serdeczną podziękę za wszelkie trudy i mokoły, jakie położyliście około ich wychowania i wykształcenia i przekonany jestem, iż cię matko i ciebie ojczu mocno boli serce, iż wasz skarb najdroższy, który jako żrenicę oka chowaliście i strzegli, w obce dzisiaj powierzacie ręce. Ale moi kochani, jest to wola Boża i takie przeznaczenie nasze! Owoc dojrzał i odpada od drzewa, które go zrodziło a słodyczą swą z kim innym się dzieli.

Ptaszki już podrosły, strzecha rozzdzielska im za ciasna, bierze je chęć do odlotu i usłania własnego gniazdka! Cieszymy się więc i weselmy, bo miłość, to najskodsze uczucie kojarzy

tę parę młodą a stąd pewni być możemy, że pielgrzymka po drodze przyszedłogo ich pożycia będzie szczęśliwą.

Przyjmij szanowna paro młoda od nas najserdeczniejsze życzenia błogosławieństwa Bożego: zdrowia, szczęścia i spełnienia się na was błogosławieństwa, danego niegdyś Abrahamowi!

Wiwat! niech żyje młoda para!

(W końcu tego przemówienia może starosta lub starszy družba wznieść na cześć Państwa Młodego razem z gośćmi weselnymi taki toast:

Młode Państwo: Niech żyje nam! Niech żyje nam!

Niech żyje nam! Niech żyje nam!

Po drugi raz! Niech żyje nam! Niech żyje nam!

Niech żyje nam! Niech żyje nam!

Po trzeci raz: Niech żyje nam! Niech żyje nam!

Niech żyje nam! Niech żyje nam!

(Każdy muzykant przygrywający w czasie uczty weselnej zna bardzo dobrze melodyę do tego toastu; przemawiająca więc osoba musi poprzednio umówić się z kapelą, aby na dany znak zawtórowała z uczestnikami weselnymi powyższy toast.)

Pieśni stosowne do odśpiewania w czasie uczty weselnej.

1.

Pije Kuba do Jakuba,
Jakób do Michała,
Wiwat ty, wiwat ja,
Kompania cała.

A kto nie wypije,
Tego we dwa kije,
Łupu cupu, cupu łupu,
Tego we dwa kije!

Dawniej panie, choć w żupanie,
Szlacheć złoto dźwiga,
Dzisiaj kuso, ścięto, spięto
A w kieszeni figa.

Kto bez grosza żyje,
Tego we dwa kije,
Łupu cupu, cupu łupu,
Tego we dwa kije.

Koroneczki, perełeczki
Miała pani sama,
Dziś kucharka i szynkarka
Stroi się jak dama.

Kto nad stan swój żyje,
Tego we dwa kije,
Łupu cupu, cupu łupu,
Tego we dwa kije.

Indyk z sosem, zraz z bigosem
Jadły dawne pany,
Dzisiaj żaby i ślimaki
Jedzą jak bociany.

Kto jak bocian żyje,
Tego we dwa kije,
Łupu cupu, cupu łupu,
Tego we dwa kije.

Tys Polakiem i ja takim,
W tem jest nasza chwała,
Wiwat ty, wiwat ja,
Kompania cała.

A kto nie wypije,
Tego we dwa kije,
Łupu cupu, cupu łupu,
Tego we dwa kije.

Pili nasi pradziadowie,
Każdy wypił czarę,
Jednak głowy nie stracili,
Bo pijali w miarę.

Kto nad miarę pije,
Tego we dwa kije,
Łupu cupu, cupu łupu,
Tego we dwa kije.

Pili nasi pradziadowie,
Nie byli pijacy,
Byli mężni, pracowici,
Bądźmy i my tacy.

A kto nie wypije,
Tego we dwa kije,
Łupu cupu, cupu łupu,
Tego we dwa kije.

Wypił, wypił,
Nic nie zostawił,
Bodajże go, bodajże go
Pan Bóg błogosławił.

H. Hübner
Chorąży

2.

Precz, precz troski, smutek wszelki,
Nastaw misy, staw butelki,
Niech wesoło z przyjaciół
Słodko płynie czas.

A kto pije, niechaj żyje
Jak najdłuższy czas.

Dalej bracia w górę szklanki,
Każdy zdrowie swej kochanki,
Biedne chłopcy, którym obcy
Jest miłości wdzięk.

A kto pije i t. d.

Gdy sposobność się nadarza,
Pijmy zdrowie gospodarza;
Więc panowie jego zdrowie;
Niechaj żyje nam!

A kto pije i t. d.

A gdy misy wypróżnione
I butelki wycedzone,
Trudna rada, spać wypada,
Głowy ciężą nam.

A kto pije i t. d.

3.

Gospodarzu, gospodarzu,
Kto u ciebie bywa,
Zawsze wesół, zawsze wesół,
Nigdy nie poziewa.

Hej ha, do licha!
Dajcie nam kielicha,
A za jego zdrowie
Niech nam szumi w głowie!

4.

Kiedy żal, smutek, bieda,
Lub się zrobi jaki błąd,
Kiedy mózg pomysł wyda,
A nie wiedzieć zacząć skąd.
Wina, wina, wina, dzban!
To mi radca, to mi pan!

Kiedy kto mego łaknie
I wymierza na mnie cios,
A u mnie w tem myśli braknie,
Jak mu szczutka palnąć w nos!
Wina, wina i t. d.

Pieśni przed czepinami.

1.

Oj czego płaczesz moja dziewczyno,
A cóż ci to za szkoda?
Uwiłam-ci ja parę wianuszków,
Zabrała mi je woda.

Moja dziewczyno, moja jedyna,
Nie frasuj ty się o nie,
Oj mam ja parę białych łabędzi,
Popłynąć one po nie.

Już jeden płynie po rokicinie
Wianeczka sięgający;
Już drugi płynie, aż się odhynie
(Wianka nie dostający.

Łabędzie płyną, wianeczki toną,
Bystra je woda garnie;
Moje wianeczki z drobnej ruteczki,
Mam-li was stracić marnie?

Łabędzie płyną, wianeczki giną,
Bystra je woda niesie;
Nie masz wianeczka, moja dziewczeczko,
Już ja cię nie pocieszę.

Łabędzie wróćcie, serca nie smućcie!
Wianeczka nie przyniosły,
Tylko rąbeczek — to na czepeczek
Na twoje złote włosy.

2.

Dziewczyno, dziewczyno,
Żle o tobie radzą,
Wianeczek ci wezmą,
Czepeczek ci dadzą.

Dziewczyna się smuci,
Że wianeczek zrzuci,
Jak czepeczek wdzieje,
To się nam rozśmiej.

3.

Płynęła rybeczka, prześliczna płoteczka,
Zdejm dziewczyno wianek, siadaj do czepeczka.
Wianek zdejmują, czepek mi wkładają,
Od ciebie, Jasieńku, kijem obiecują.
Nie bój się dziewczyno, nie zrobię ci tego,
Przyjmę cię miluchno do serca mojego.

Pieśni po czepinach.

1.

Nieszczęśliwe białogłowy,
Co mię wzięły do komory.
Jak mię wzięły, tak mię wzięły,
Wianuszek mi z głowy zdjęły.
Zawdziały mi to czepczysko,
Każą kochać to chłopisko.
Kochajcie go sobie sami,
Kiedyscie go namawiali.
Zawdziali mi kłopia biedę,
Do śmierci go nie pozbedę.

2.

Przypatrzcie się wszyscy ludzie,
W wianku była, w czepku idzie.
Pięknie jej było w wianeczku,
Jeszcze piękniej jej w czepeczku.

Mowa starosty na weselu, gdy już młoducha zaczepiona.

Wielce szanowni goście!

Wszystkie stosunki w naturze i w życiu
ludzkim odmienne są, które tylko na czas pe-
wien trwają. Uważajmy n. p. różę ogrodową,
która bujnie wyrasta na wiosnę a przemieni
się w pączek, potem rozkwita, jest śliczną oz-
dobą ogrodu. Za krótki czas więdnie, usycha,
ginie i już jej nie ma.

Uważajmy na przykład drzewo, które na
pagórku przy drodze stoi, bujnie wyrasta i ga-
łęzie swoje gęsto i szeroko rozpościera na

wszystkie strony, tak iż ptactwo przylatuje i mieszka pod gałęziami jego; i nawet wędrownik, który wzdłuż tej drogi idzie, w cieniu tego drzewa sobie odpocznie. Chociaż to drzewo jest silne i zdrowe, to podczas poczyną usychać i ginać, aż go siekiera podetnie i już go niema.

Uważajmy n. p. człowieka, który się narodzi, jest słabem dzieckiem, potem wyrasta, jest zdrowym, czerstwym mężem i raduje się z życia. Po czasie starzeje, nadchodzi go choroba, śmierć i już go niema.

A tak wszystko na świecie, gdzie się długotrwałości spodziewamy, odmienne i nietrwałe jest, tylko Bóg najwyższy jest istotą nieodmienną, która trwa na wieki.

Kochani państwo! Wszyscy dobrze wiemy, iż każda młoda dziewczyna, która do tego sposobu ma, rada się stroi do wieńców, które sobie przyczepia na głowie.

Także ta między nami przytomna młoducha N. N. miała takowe wieńce na głowie, lecz żal Boże, precz są stracone i już się nie wróca. Ku pociesze i przyjemności tejże młoduchy muszę otwarcie wyznać, iż te wieńce nie są stracone, bowiem jeżeli ona będzie w sercu nosić pobożność, bogobojność, cierpliwość, wstydlivość, skromność, roztropność, pokorę, cichość, stateczność, pracowitość i zgodę, to są te najpiękniejsze wieńce, które nigdy nie więdną i także nie zginą. To są i rotty i obyczaje, które, kochana młoducho, musisz nosić w sercu i w głowie, podług nich żyć i sprawować się. Chociażbyś, kochana młoducho, miała ten najbystrzejszy rozum i posiadała mądrość, iżbyś знаła

i objaśnić potrafiła te najgłębsze tajemnice i chociażbyś posiadała wszystkie skarby i bogactwa tego świata, tak, iżbyś góry przewyższała, takby to tobie nie nie pomogło, jakbyś tych wspomnianych cnót nie miała.

Uważaj tedy, kochana młoducho, te wymienione cnoty, miej je zawsze w sercu i na pamięci, żyj i sprawuj się zawsze podle nich i będziesz się podobała Panu Bogu, swojemu mężowi i wszystkim dobrym ludziom. — Teraz, co mi jeszcze na sercu leży, z tym związkiem małżeńskim staniesz się oraz gospodynią nad całym gospodarstwem domowym.

Już nieraz niejedna dziewczyna mówiła: czemużbym się nie wydała, więc będę gospodynią. To słowo łatwowiernie można powiedzieć, lecz trudno wykonać, jak kiedyby to gospodyni tylko gotowała i jeść dawała i samą jadła i więcej nic nie robiła. Gospodyni ma zaszczytną posadę, lecz trudne obowiązki i nie jest dosyć tylko rozumnie rozkazywać, ale także ile razy musi swoją rękę na robocie położyć i sama zrobić, jak tego potrzeba pokazuje.

Tak tedy szanowni nowożeńcy, gospodarujcie, pracujcie, jak najlepiej możecie; tak jak ten sługa wierny, któremu było od pana zwierzono pięć talentów, a on zyskał drugich pięć.

A tak tedy mówię tę krótką mowę z tem dołożeniem, żebyście się zawsze trzymali Boga i pełnili Jego rozkazy. Będzie to na wasze doczesne i przyszłe uszczęśliwienie, co wam tu wszyscy serdecznie życzymy. Amen.

Śpiewki w czasie tańców.

1.

Uciekła mi przepióreczka w proso,
A ja za nią nieboraczek boso;
Uciekła mi przepióreczka w las, w las,
A ja za nią na kolanach laźl, laźl,
Trzebaby się pani matki spytać,
Czy pozwoli przepióreczkę chwytac?
— A chwytajże mój syneczku chwytaj,
Tylko się jej pióreczek nie tykaj.
A jakże ją pani matko schwytać,
Żeby się jej pióreczek nie tykać?
— Trza zastawić mój syneczku sieci,
To ci sama przepióreczka wleci.

2.

Z góry woda idzie,
Po kamykach mruczy;
Kto kochać nie umie,
Kasia go nauczy!

Z góry woda idzie,
Na dół się obraca;
Nauczyć się kochać,
To najmniejsza praca!

3.

Dalej chłopcy, dalej nasi,
Dalej, dalej, zwijajta się;
Zwijajta się, na kiermasie;
Ja Franusie, a ty Basie!

Dalej chłopcy, dalej z miną,
Za dziewczyną, za jedyną,
Bo dziewczyna jak malina,
Za dziewczyną chłopcy giną!

Dalej chłopcy, dalej śmieje,
Bo to w karczmie, nie w kościele,
Bo w kościele śluby dają,
A w karczmie się zalecają.

4.

Hejze, hejze, panno młoda,
Zwijaj nam się gładko,
Pomnij, że krew nie jest woda,
Ostałaś mężatką.

Wesłaś w nowe obowiązki
Z wielką turbacją;
Stracis dziś panięskie wstążki,
Stracis i lilią.

Lilie nie kwitną w zimie,
Wstążki schowas w skrzyni
A zyskas za dziewczki imie,
Miano gospodyni.

Kazda dziewczka niby płace,
Gdy za mąż iść trzeba,
A skrycie serce jej skace
Do własnego chleba.

Odbiez ze se panie młody,
Twoją pannę młoda,
Nie sukaj cudzej jagody,
Mas juz swą jagodę.

5.

Tańczą góralczyki
Chłopaki jak smyki,
Kobzarz im przygrywa,
A dziewczucha śpiewa.

Po gospodzie krzyki!
Szumią góralczyki,
Toporeczek furczy,
A bas w kącie burczy!

W koło, w koło, w koło,
Rażno i wesoło!
Drużba przodem skacze:
„A od ucha gracze!”

A hulajże Grzela!
Bo to dziś niedziela
A dalejże w kółko,
Na święte niedziółko!

6.

Idzie Maciek przez wieś z bijakiem za pasem,
Przyśpiewuje sobie „tyndy ryndy” czasem.

A kto mu się nawinie,
Ten od bijaka zginie.

Oj dana, dana, dana, dana, danana.

Oj biedaż nam bieda, że nasz Maciek chory;
Nie było go w karczmie, ze cztery wieczory.

Oj, któż nam kupi piwa,

Oj, któż nam tu zaśpiewa:

Oj dana i t. d.

Położyli Maćka na sam środek wioski,
Zeszli się do niego kmotry i kumoszki,

Oj, jak to wspomnieć miło,
Jak się to z Maćkiem żyło.

Oj dana i t. d.

Umarł Maciek, umarł, już leży na desce,
Gdyby mu zagrali, tańczyłby jeszcze,

Bo w Maciusiu taka dusza,
Że choć umrze, to się rusza.

Oj dana i t. d.

Umarł Maciek, umarł, umarła psiajucha,
Jeszcze mu do grobu potrzebna dziewucha.

Oj, bo Maciek bez dziewoi
I w grobie się nie ostoi.

Oj dana i t. d.

1.

Śpiewki śląskie.

Kiedym ja szedł dróżką koło miasteczka,
Nadeszłacić mnie tam ładna dziewczeczka.

Była w pięknym obyczaju,
Jako to tam w innym kraju,
Niby dworeczka.

Dostałemcić ja z nią bogactwa wiele,
Parę siwych wołków, srokatę cielę.

Za te wołki dwa talary,
Za to cielę kozuch stary,
Dzieweczko moja.

Dostałemcić ja z nią pasa srebrnego,
Co z jęczmiennej słomy kutas u niego.
O Boże mój, co za czasy,
Gdy bywały takie pasy,
Dzieweczko moja.

Dostałemcić ja z nią kabat*) od święta,
Co nieboszczyk dziadek pasał w nim cielęta.
A to mi tak miło było,
W tym kabacie ciepło było,
Dzieweczko moja.

2.

Przy Dunaju bystrej wodzie
Płacze dziewczę o przygodzie,
Dwa ptászkwie ją cieszyli;
Nie płacz, dziewczę, jedzie miły,
Jedzie, jedzie, już przyjechał
Zlázł z koniczka i zapłakał.
Jak go ona uwidziała,
Padła na ziem i zemdląla.
„Nie płacz, dziewczę, nie cnij sobie,
Gorzej mnie jest, niżli tobie;
Gorzej mnie jest z tym wiáneczkiem,
Niżli tobie z dzieciáteczkiem.
Ja swój wiánek nosić muszę,
Kiech go przyjął na swą duszę;
A jak przyjdę na sąd Pański,
Mój wiánek mi będzie gorzki.“

*) Surdut.

3.

Niedobre i dobre przypadki.

1. Płynie Wisła, płynie
Po Skoczowskiej stronie
A kto 'do niej wskoczy,
Ten też w niej utonie.
2. Ćwiczą się tam, ćwiczą
W Cieszyńnie wojacy,
Dobrze się im hula,
Kiedy jest po pracy.
3. Smaczna, nader smaczna,
Ta Frydecka kawa;
Lecz ujrzysz kobietę
Jakbyś widział pawę.
4. Stoi wieża, stoi
Na Frysztaćkim rynku;
A gdy z niej zeskoczysz,
Zabijesz się synku!
5. Leży błoto, leży
W Strumieńskich ulicach,
Lecz zdrowie się maluje
Na rumianych licach.
6. Piękne mają, piękne
W naszym Bielsku szkoły,
Ale wleź do szynku,
Odrą cię na poły.
7. Leczą się tam, leczą
W Jaworzu panowie;
Lecz co więcej robią,
Tego już nie powiem.

KAROL KIEBEL
CIESZYN, Wyższa Brama 31.
(Wojew. Śląskie)

8. Mówią ludzie, mówią
W Międzyrzeczu mowę;
Lecz by ją zrozumieć,
Trzeba łamać głowę.
 9. Dobrze wprowadzie, dobre
Okocimskie piwo,
Gdy go Feliksowa
Szwagrówka nalewá.
 10. Ładnie, bardzo ładnie,
Popić sobie piwa,
Gdy się mięso zjadło
A pieniędzy 'zbywa.
 11. Piją z tobą, piją,
Póki co w kieszeni;
Lecz jak „szóstek“ braknie,
By cię dyabli wzięli.
 12. Grają pięknie, grają,
Nasi muzykanci,
A my tańczujemy,
Jak komedyanci.
 13. Wybił zegar, wybił
Dwunastą godzinę
Trzeba już zakończyć
Tę smaczną gościnę.
- (Oryginał.)

4.

My Słazacy, my nie tacy, jako Krakowiacy;
Okrągła czapeczka, za sznurką wioneczka.
Sukienna kamzelka, radość w sercu wielka.
[: Ej, dana, dana, dana, Marysiu kochana! :]

Podkóweczki pod butami, jakto będzie z wami?
Gdy zagra muzyka, niechaj każdy zmyka;
Bo Ślązak tańczy, Halkę swą miłuje.

[: Ej, 'dana, dana, dana, Halusiu kochana! :]

Gorzałeczko, pomyśl sobie, cóż mi też po tobie,
Kiedy mam dziewczeczki śliczne jak wioneczki?
Dziś tańczę z Haną, z Hanusią kochaną.

[: Ej, dana, dana, dana, Hanusiu kochana! :]

(Oryginał.)

5.

Pognała wolki na bukowinę,
Wzięła ze sobą skrzypce jedyne,
I grała, śpiewała,
[: Swoje siwe, siwe wolki pasła. :]

Paśla je paśla, aż pogubiła,
Cóż ja nieszczęsna będę robiła?
I chodzi i płacze,
[: Już ja swoje siwe wolki potrące. :]

Usłyszał Jasio płacz, narzekanie,
Przyleciał do niej na to płkanie,
— Dziewczyno, cóż ci to?
[Pewnie twoje siwe wolki zajęto. — :]

— O gdybyś mi ty wolki odnalazł,
Dałabym tobie buziaka zaraz,
Oj zaraz, oj zaraz,
[: Siedmdziesiąt siedm razy, raz po raz! :]

Poleciał Jasio na bukowinę,
Odnalazł wolki, oddał dziewczynie,
— Dziewczyno! wolki masz,
[: Obiecałaś dać buziaka, daj zaraz! :]

— Oj dałabym ci buziaka dała,
Gdyby matula w progu nie stała.
— Dziewczyno, szachrajko,
[: Obiecałaś a nie dałaś cyganko. :]
— Oj, nie potępiaj mnie mój młodzianie,
Stanie się zadość na twe żądanie,
Poczekaj aż mama
[: Precz odejdzie a buzienki dam sama. :]

6.

Nuże skrzypce, nuż cymbałki
Zwawo tnijcie mi od ucha,
Choć buty pójdą w kawałki,
Choć połowę stracę brzucha.
Milo tupać o tę ziemię,
Wszakże to jest ziemia nasza;
Tutaj śląskie wzrosło plemię,
Tu się rodzi chleb i kasza!
Żyzne są nasze zagony,
Nie trzeba w nich wiele dłubać;
Nawet gdy zlecą gawrony
Mają także co podziobać.
Zawsze szczodrość Pańska z nami,
Ta opatrz nas pszenicą,
Którą raczej zjemy sami,
Niż sprzedamy za granicą.

7.

Nasze śląskie rzeki.

Hej! Wisła nasza Wisła, nasza śląska rzeka!
W Karpatach się rodzi, do morza ucieka.
Słodko żyć w tym kraju, nad Wisły brzegami,
I czuć sercem, duszą, żeśmy Polakami.

Hej! Wawel nad nią stary duma o przeszłości,
Pieści on i chowa królów szczątki, kości.
Czas szybko ulata, Wisła szybko bieży,
Wspomnieniom cześć wielka: wspominaj młodzieży!

Hej! Olza nasza Olza, nasza śląska rzeka!
W Beskidach się rodzi, do Odry ucieka.
Słodko żyć w tym kraju, nad Olzy brzegami,
I czuć sercem, duszą, żeśmy Polakami.

8.

Pieśń o naszym Śląsku. *)

1. Zaczyna się pieśń piękna wcale,
Naszemu Śląsk u ku pochwale
Kto ma uszy, posłuchajcie,
Na me słowa uważajcie!
2. Ach zawitaj Śląsko nasze,
Niech twa sława słynie zawsze!
Zawitaj Śląski powiecie!
Najpiękniejszy w całym świecie!
3. Gdy cię moje widzą oczy,
Serce mi w górę poskoczy,
Gdy o tobie gadać słyszę
Zaraz się wcale pocieszę.
4. W tobie wszystkie ozdoby,
Dla każdego do sytości,
Co tylko kto potrzebuje,
To się u ciebie znajduje.

*) Rękopis tejto oryginalnej piosenki otrzymał wydawca w ostatniej chwili przed wyjściem niniejszej książeczki, które się przez to nieco spóźniło; rękopis ten datuje według mniemania wydawcy z pierwszych lat przeszłego stulecia i spisany jest w okolicy Drogomyśla.

5. Twoja największa ozdoba
Co się każdemu podoba,
Że masz tyle miast wspaniałych
Wielkich, pośrednich i małych.
6. Cieszyń było miasto sławne;
Wszak to czasy nie tak dawne,
Kiedy w niem garda bywała,
Która niedługi czas trwała.
7. Niegdyś w niem legaci byli
Wtenczas Cieszyń osławili;
Byli z różnych krain wcale,
Miewali w solarniach bale.
8. Frysztackie przedmieście zwane
Zgorzało czasy niedawne;
Wszakże już zaś tam budują,
Niektórzy nawet murują.
9. Teraz Cieszyń obdarzony
Dwiema farmi ucieszony,
Jedną starą, drugą nową
Z wielką godnością takową.
10. Jest Cieszyń miasto sławne,
Aleć ma piwo nie sławne;
Wino tam jest dosyć smaczne,
Ale też nie bardzo łacne.
11. Ma to miasto pewne mury,
W których lada gdzie są dziury,
Wszak to dla ludzi wygoda,
Przejdą, gdzie im się podoba;
12. Zwłaszcza, którzy to z wieczora,
Radzi chodzą do klasztoru
Piarystskiego sławnego,
Błogocice nazwanego.

13. Nowej karczmy nie mijają,
Tam do rzędu przyimają,
Niejednemu tam wybiją,
Kiedy się fratrzy podpiją.
14. Będzie dosyć o Cieszynie,
Pojrzą, co też dalej słynie,
Od dwie mile się ubieram,
Tu co innego zaczynam.
15. W Skoczowie bleich dla dzierzawy,
Często brała Wisła ławy;
Niejeden się tam utopił,
Choć się w Pogorzu nie opił.
16. Teraz tam jest most dość piękny,
Długi, ale nieużytny,
Bo się bardzo często psuje,
Gdy go Wisła podmułuje.
17. Jedna rzecz Skoczowu szkodna
A mieszczanom niewygodna,
Że swojej poczty pozbyli,
W Pogorzu ją wystawili.
18. Ale tam mają wygodę,
Że mają siarczystą wodę,
Jeżdżą tam zewsząd panowie,
Z której nabywają zdrowie.
19. Chleb ci tam jest dosyć mały,
Wszak go zjecie za grosz cały,
Żemły, chleb wszystko nie słone,
Jako trawa takie płone.
20. Dości mowy o Skoczowie
Mam ja więcej pogotowie,
O czem mam mówić dość wiele,
Posłyszcie mili przyjaciele.

21. Bielsko ma moc rzemieślników
A najwięcej sukienników,
Szewców, krawców też nie mało,
Bo się im to spodobało.
22. Mieć dość Bielszczanie,
Gdy musieli na kazanie,
Aż do Cieszyzna chodzić
W śniegu lub błocie brodzić.
23. Aleć już teraz wygrali,
Bo też tam Bethaus dostali,
W którym miewają kazanie,
Na które chodzą Bielszczanie.
24. Przytem mają też wygodę;
Bo jeno przyjdą za wodę,
Już zaś inszy Bethaus mają
Ten białąskim nazywają.
25. Aleć skończę o Bielszczanach,
O tak szczęśliwych mieszczanach!
Pójdę raczej w inną stronę,
Przejdąc już przez Bielską bronę.
26. Strumień ma wysoką wieżę
Ledwa tesarz na nią wlezie;
Kościół zjedli, więc jest isto,
Teraz też tam dosyć czysto.
27. Rynek tam godzien wspomnienia,
Który jest pośród Strumienia,
Gdy mokry czas, to tam psota,
Bo w nim po kolana błota.
28. Jedna rzecz piękna w Strumieniu
Innym miastom ku podziwieniu:
Gdy wyjdą chłopci na pole,
Mieszczana nie widać w domie.

29. Nie ma Strumień żadnej biedy,
Zwłaszcza w czas postu, o ryby;
Ma węgorze i miętusy,
Sit dla tkaczy na obrusy.
30. Zaniecham już o Strumieniu
Idąc drogą też w zwątpieniu,
Przejdę przez niektórą wioskę,
Będę śpiewał piękną piosnkę.
31. Frysztat jest bardzo szczęśliwy,
Uważ to każdy biedliwy,
Bo przy samym Raju stoi
Nie się żadnego nie boi.
32. Był o Frysztacie chwały,
Trwało to przez czas nie mały,
Że tam dzwony śliczne mają,
O nic innego nie dbają.
33. Aleć chwalenie ustało,
Bo się tam nieszczęście stało;
Gdy był ogień we Frysztacie
Ztopił się dzwon w istocie.
34. Przetóż niecham głosu jeich
Bo już więcej nie słyszeć ich,
Wybieram się już z Frysztata
Pójdę, gdzie jest pełno błota.
35. W Boguminie wody, błota
Pełno, gdy na dworze psota;
Kto tam jadąc nie wyminie,
Wóz wraz z końmi mu utonie.
36. Więcej nie wiem, co też słyszeć
O tym sławnym Boguminie;
Muszę dalej maszerować,
Boby tam mógł w błocie zostać!

37. O p a w a ta bardzo słynie,
Aleć już jej sława ginie.
Przyjdzie kiedyś na nich trwoga,
Choć tam mają astrologa.
38. Bo się tam coś zniewierzyli,
Że oberamtu pozbyli.
Wszak to nie bez przyczyny,
Bo przyszły o tem nowiny.
39. Że z Brandenburgiem dzierzeli
Koło wojny radę mieli,
Myśleli, że już są jego,
Zaraz przyszło, że nie z tego.
40. Przetoż tak w hańbie zostali,
O której się nie nazdali;
Wszak im tego luto było,
Że się im to nie spełniło.
41. Nie chcę się tu bawić dłużej
Pójdę, póki mi czas służy;
Do Karniowa się mi nie chce
Pójdę raczej w inne miejsce.
42. Frydek nie ma żadnej nędzy
Dostawa z gór sera, bryndzy.
Ondraszek tam stąd pochodził,
Który na rozbój z bratem chodził.
43. Jest we Frydku dość wesoło,
Zwłaszcza gdy zagrają w koło,
Bo też tam bywają bale,
Jeżdżą na nie Cieszyńianie.
44. Stąd ja pójdę wesoło,
Zagrzawszy se w tańcu czoło;
W ostatniej stacyi stanę
Jeszcze śpiewać nie przestanę.

45. W Jabłonkowie są Jackowie,
Rozumieją każdej mowie,
Handlują z Węgrami, z Turkiem,
Szli na szançe z Brandenburgiem.
46. Po różnych krajach handlują
Gdzie pomyśli, tam wandrują.
Z wszego pożytek mają
Z fortelu się nie wydają.
47. W Morawce we dnie i z rana
Uwidzi Jabłonkowiana,
Bo tam często mają sprawy,
Które nie są bez zabawy.
48. Jak się wszyscy pozbierają
Do domów a w nich zostaną,
Wtenczas istny znak już będzie,
Że sąd Boski prędko przyjdzie.
49. Nie wiem więcej w mojej mowie
Powiedzieć o Jabłonkowie,
Przetóż niecham jego chwały
Bom już stracił koncept cały.
50. Na ostatek, Śląsko moje,
Jużem przeszedł miasta twoje,
Kończąc nie wiem drogi dalej
Z tem, słuchaczu, bene vale!

9.

Moja ojczyzna!

(Dla Ślązaków.)

Ojczyzno! gdzie ja znajdę cię?
Gdzie Karpatów śliczna postać
Czołem dąży nieba dostać,

Gdzie pagórków ciemny las
Patrzy na szczęśliwych nas;
Ach! to jest ojczyzna moja!
[: Śląska ziemio! Naszaś ty!
Twoi my! :]

Ojczyzno! gdzie ja znajdę cię?
Tam, gdzie Wisły czerstwe wały
Wytryskają z chłodnej skały,
Spieszą się przez cudny raj
Ku Wawelu w polski kraj,
Ach! to jest ojczyzna moja!
[: Śląska ziemio! Naszaś ty!
Twoi my! :]

Ojczyzno! gdzie ja znajdę cię?
Gdzie trzej bracia się cieszyli,
Gdy się z drogi zobaczyli,
U czerstwego źródła wód,
Bratów był książęcy ród;
Ach! to jest ojczyzna moja!
[: Śląska ziemio! Naszaś ty!
Twoi my! :]

Ojczyzno! gdzie ja znajdę cię?
Na dawności rozwalinie,
Gdzie pod grodem Olza płynie,
Woła wieża natychmiast:
Tu panował kiedyś Piast!
Ach! to jest ojczyzna moja!
[: Śląska ziemio! Naszaś ty!
Twoi my! :]

Ojczyzno! gdzie ja znajdę cię?
Tam gdzie siedlak, pot na czole,
Pługiem kraje wdzięczną rolę,
Która mu obficie da,

Co on chce, to ona ma.
Ach! to jest ojczyzna moja!
[: Śląska ziemio! Naszaś ty!
Twoi my! :]

Ojczyzno! gdzie ja znajdę cię?
Gdzie stuletnie pyszne dęby,
Gdzie są skarby w łonie głębi,
Gdzie fabryków jęk a szczerk,
Kolei żelaznej stęk,
Ach! to jest ojczyzna moja!
[: Śląska ziemio! Naszaś ty!
Twoi my! :]

Ojczyzno! znam cię, znasz mnie ty!
Błonie znam i góry twoje,
Znają one lata moje,
Jak się stanie ze mnie trup,
Daj mi Śląsko w tobie grób!
Drogaś ty ojczyzno moja!
[: Śląska ziemio! Naszaś ty!
Twoi my! :]

10.

Nasz landszturm.

O, Ślązacy, czy nie wiecie,
Co się robi w całym świecie?
Możny Moskał, Ruś się zbroi
I o straszną wojnę stoi,
Lecz nasz landszturm się nie boi!

O, Ślązacy, czy nie wiecie,
Co się robi w całym świecie?
Mocny Francuz zemsty pragnie,

Bo go Prusak pobił jawnie
Lecz nasz landszturm stoi sławnie!

Hej Ślązacy, czy nie wiecie,
Co się robi w całym świecie?
Turek próżne ma kieszenie
Żąda broni zawieszenie;
To landszturmu ucieszenie!

O, Ślązacy, czy nie wiecie,
Co się robi w całym świecie?
Bismark ostre miewa mowy,
Wszyscy łamią sobie głowy,
A nasz landszturm bić gotowy!

O, Ślązacy, czy nie wiecie,
Co się robi w całym świecie?
Wszak i nasz kraj zagrożony,
Nieprzyjaciół z ruskiej strony
Chce obalić wszystkie trony!

Aj, Ślązacy, czy nie wiecie,
Co się potem stanie w świecie!
Gdy się Moskal, Rus natęży,
Miasto Kraków nam obleży,
Wtedy landszturm nasz zwycięży!

Jurek z M.

11.

Gdy ja szedłem wedle dwora,
Wedle jednego,
Zabiłem tam krótkiem drewnem.
Wilka zdechłego.
Cóżem ja też za pacholę,
Że ja się wilka nie boję,
Jeszcze zdechłego.

Oj! jestem ja pacholiczek,
Z cudzej krainy,
Zapłacę ja do muzyczki,
Tako jako inny,
Wszystkie dziewczki o mnie szepcą,
Tańcować iść ze mną nie chcą,
Z jakiej przyczyny.

Za stodołą makowina,
Niema w niej maku,
U sąsiada szwarne dziewczki,
Nie mają smaku;
I przyjechał żyd z Dębowca
Nabrał ich na wóz jak owsa,
Pojechał na targ.

I przyjechał wedle rzeczki,
Tam był wielki mróz,
I konie mu poustały,
Złamał sobie wóz.
I zwałił je wedle rzeczki,
Żaden nie dał ani „szóstki“,
Zawrócił nazad.

Oj pożał się mocny Boże,
Toć ci fujara;
Za furę dziewczek sko....skich
Ani grajcara.
Lepiej było ciele kupić
I ze skóry je obłupić
Za pół talara.

K. Kulef

DODATEK.

Pieśni, fraszki i wierszyki rozweselające.

Wyją wiley w boru,
Psi w ulicy wyją...
Zawdy ma do chłopą
Baba pretensyją.

Choć będzie głodna,
Choć będzie odziana,
Zawdy ona skwierczy
Od samego rana.

A to jej za tłusto,
A to znów za ciasno
W nocy jej za ciemno,
W dzień znowu za jasno.

Daj jej dobre słowo —
Buchnie na cię burzą;
Spierz porządnie plecy —
Mówi, że za dużo...

Pytam organisty:
— Co to zaś za moda?
— Ha, chłop krzynekę stary,
Baba krzynekę młoda.

Wyją wiley w boru,
Psi w ulicy wyją;
Zawsze ma do chłopą
Baba pretensyją.

2.

Jedzie stary przez wieś,
Kukuleczka kuka:
Stary dziad, stary dziad,
Młodej żonki szuka.

Mówili mu chłopcy,
Mówili i dworscy:
Czemużeś się nie żenił,
Kiedy byłeś młodszy?

A terazżeś wysechł,
Jak baranie skóry,
Panny nie chcą gadać,
Każda patrzy z góry.

Ogolił brodzisko,
Przypasał szablisko,
Hejże mocny Boże,
Będę miał babisko.

A idźże ty stary,
Za piec z paciorkami,
Ojcze nasz, któryś jest,
Zmiłuj się nad nami.

3.

Jest to radość z takich gości,
Co obgryzą kości,
A jeszcze głód mają,
Po mięsie się oglądają;
[: Co nie zjedzą, co nie zjedzą
Do kapsy schowają. :]

Oryginał-

4.

Jak się to ładnie
chłopi bawili w karczmie,

podczas

kiedy w kościele odbywało się nabożeństwo.

W głębokich Niemczech leży wieś Grubach. Tam przed 50 laty chłopci zamiast iść do kościoła, chodzili do karczmy, gdzie pili wódkę, piwo i grali w karty. Niestety! i dziś dzieje się podobnie u nas, bo ilużto chrześcijan podczas nabożeństwa pije w żydowskich i nieżydowskich szynkowniach, restauracyach, ciężko Boga obrażając. Ale wróćmy do wsi Grubach.

Darmo ksiądz wołał, upominał, prosił, — słowa jego były grochem, rzucanym na ścianę — chłopstwo piło w karczmie na potęgę i wyśmiewało biednego księdza. Ten długo rozmyślał, coby począć, na koniec opisał tę całą sprawę i posłał w liście do księcia, prosząc o pomoc.

Księżę niewiele myśląc, w najbliższą niedzielę udał się konno do Grubach i poszedł zaraz do karczmy. Był w szarym płaszczu, czapka żołnierska na głowie a u boku szabla. Wszedłszy do karczmy zawołał gromko: „A to panowie nie w kościele?“ — Chłopi się zmieszali, a on dalej mówi: „Nic to nie szkodzi, i ja do kościoła nie chodzę — niema to jak się bawić w dobranem towarzystwie. Jestem jeźdźcem księcia i choć to dziś niedziela, dał mi listy, abym je zawiózł do hrabiego w Hambergu. Kazał mi jednak wstąpić na nabożeństwo. Ale co mnie tam kościół obchodzi. A znacie wy naszego księcia?“ Chłopi mówią, że nie. „Oj, oj, nie

radzę, z nim żartować. Miły Boże! coby to się działo, żeby miał się dowiedzieć, że wy się w karczmie bawicie podczas nabożeństwa. Oj byłby bał w robocie. Ręczę, że każdy z was dostałby przynajmniej po 50 odlewanych batogów.“

Chłopom na te słowa aż się niedobrze zrobiło. Ów jeździec książęcy mówi dalej: „To nic, przecież was nie wydam. Ot lepiej się zabawmy przyzwoicie. Widzę, że gracie w karty. Ja znam lepszą zabawę. Oto tak. Ja uderzę w twarz najbliższego sąsiada po prawej stronie, ten odda znowu sąsiadowi, i tak dalej, aż obejdzie kolejką całe towarzystwo. Ale walić trzeba z całej siły.“ To mówiąc, huknął z całej siły w twarz najbliższego chłopą, a uderzenie tak było potężne, że rozległ się trzask jakby z bicia, zaś chłopu zaświeciło się w oczach, jakby w siedmiu kościołach. Chłop rozgniewany dopadł najbliższego sąsiada i uderzył go tak silnie w twarz, że się ten aż pod stół zwinął. Jednakże wnet się podniósł i posłał policzek sąsiadowi, ten znowu palnął najbliższego i tak szła kamonada aż miło. Jeździec patrzy i uśmiecha się złośliwie. Niedługo odebrał odlewany policzek chłop z lewej strony jeźdźca, chciał zatem uderzyć jeźdźca, ale ten pochwycił za rękę pałusza i krzyknął donośnym głosem: „Wara, bo łeb spadnie na ziemię. Ale wasze twarze po jednej stronie tylko czerwone, trzeba teraz i o drugiej stronie nie zapomnieć,“ i w tem jak nie trzaśnie chłopą po lewej stronie, to huknęło, jakby z pistoletu wypalił. „Oddaj dalej,“ krzyknął i dalej do pałusza, gdy widział, że chłop się wzdyga. Chłopiśko przestraszone zamalo-

wało swych pięć palców na policzku sąsiada, że aż twarz zapłonila się czerwono niby krew. I zaczęła się znowu chlastanina, a odgłos silnych policzków rozlegał się po karczmie. I znowu sąsiad z prawej strony, odebrawszy policzek, chce go oddać jeźdźcowi, ale ten wstaje, wydobywa pistolet, i krzyknie: „Hola, skoro mnie tylko dotkniesz, jak psu w łeb wypalę.“ Atoli chłopci już byli bardzo rozjuszeni, dlatego zaczęli krzyczeć i tłoczyć się na jeźdźcę. Ten wydobył trąbkę i zagrał, potem zrzucił płaszcz i pokazał się w książęcym mundurze, na którym błyszczały orderzy i gwiazdy. W tej chwili wpadło do karczmy sześciu drabów potężnych z dobytymi szablami. Chłopci przerażeni stanęli jak wryci, a jeździec rzecze: „Jestem wasz książe, a że nie chodziecie do kościoła, przeto sam przybyłem, aby wam dopomódz w zabawie. Postanawiam, że odtąd, jeżeli nie pójdziecie do kościoła, tylko w ten sposób będziecie się mogli bawić, że sobie będziecie rznąli policzki przez cały czas nabożeństwa. Teraz bądźcie zdrowi.“

Na przyszłą niedzielę w karczmie jakby wymiół, ale kościół był pełen.

Oj, takiego jeźdźcę trzebaby co niedzielę i święto do naszych karczem, a zapewneby szanowni pijacy woleli pójść do kościoła, niż walić się po buziach.

5.

Dowcipna Kasia.

Kasia: Proszę też wielbnego proboszcza, aby nam już raz dał ślub.

Pleban: Ależ kiedy bo twój narzeczony pijany.

Kasia: To też właśnie dlatego.

Pleban: Jakto?

Kasia: Bo jak on trzeźwy, to się nie chce ze mną żenić.

6.

Ucieszna przygoda,

jaka się dawnymi czasy czterem ludziom w lesie przytrafiła.

Już to temu paręset lat, albo i więcej, jak szło raz przez wielki bór czterech ludzi. A dziwni to byli zaprawdę ludzie.

Jeden z nich był kulawy, tak że ledwie noga za nogą postępował. Drugi nieborak był ślepy, a trzeci znowu nic nie słyszał. A na koniec czwarty, Panie Boże odpuść, był nagim jak pasternak. Takimi tedy byli ci wędrowni ludzie.

Jeszcze to nic, że tacy byli ułomni, boć jakimi nas Bóg stworzył, takimi jesteśmy, a jeżeli kto się przez złe życie jakiego kalectwa nabawi, niech to przyjmie za karę Bożą i niech się poprawi. Ale z tymi ludźmi to było wcale co innego.

Oto ten kulawy powiadał do każdego, że on nie jest chromym, tylko tak mu się coś w nogę zrobiło, ale to wnet przeminie. Zaś ślepy udawał, że widzi dobrze, a głuchy, że słyszy, choćby się co o pół mili ruszyło, a co z nagim, to już była rzecz najśmieszniejsza, bo mówił do każdego, jakie on to ma piękne szaty na sobie.

Tak owi ludzie wypierali się widocznego kalectwa, jakim ich Bóg nawiedził. Śmiesznieć to było, ale czyż i dziś nie dzieją się podobne rzeczy? Znam ja takich ludzi, co podobnie jak ci ludzie na ciele, tak oni na duszy są kalekami, a udają, że są dobrymi, cnotliwymi ludźmi. Niejeden co z chłopskiego pochodzi stanu, udaje, że jest pańskiego rodu, jakby to rolnik, który nas żywi, gorszym był od szlachcica. Tak, tak, nie wstyďte się nigdy, mili czytelnicy, waszego pochodzenia.

Ale wracam do owych wędrownych ludzi czy też żebraków, bo nie wiem, czem oni byli. Idą tedy sobie, a gdybyś słuchał, co oni mówili; tobyś musiał pękać z śmiechu. Zmówiło się o rozbójnikach, którzy podobno w tych lasach rabowali ludzi. Przestraszyli się wielce ci podróżni.

Nagle staje ów głuchy, który udawał, że dobrze słyszy, i mówi: „Cicho, bracia, bo mi się zdaje, jakby się tam coś ruszało; ot, ot słyszę wyraźnie jakiś łoskot, są to pewnikiem rozbójniki, oj będzie to bieda!”

Nie chciał i ślepy milczeć, aby więc pokazać, że dobrze widzi, tak powiedział: „Ady mi coś w tej chwili mignęło przed oczyma, a nie było to nic innego, jeno rozbójniki.”

Chciał się też nagi poszczycić swemi szatami, rzecze tedy: „O Boże, Boże, ady oni gotowi nas obrabować i ze szat obedrzeć, oj będzie to bieda“ (a nie miał nic na sobie).

Aż też kulawy niewiele myślący, jak nie krzyknie z całej siły: uciekajmy! jak nie da drapak do lasu, to się jeno za nim kurzyło. Towarzysze jego widząc to, dalejże w nogi, mój

drogi, i tak w krótkim czasie rozbiegli się na wszystkie strony.

Ale co się stało? Kulawy ledwie zrobił parę kroków, tak bęc o ziemię, jak długi; ślepy w całym pędzie uciekając, uderzył głową o drzewo, tak że mu się w oczach niby w siedmiu kościołach zaświeciło (wtedy widział) i o mało nie rozbił sobie głowy; nagus obdarł, odrapał się między krzakami, że wyglądał jak niestworzenie Boże, a głuchy, zapędziwszy się daleko, nadaremnie wrzeszczał z całego gardła, bo choćby mu kto odpowiedział, to nic nie słyszał, gdyż był głuchym.

Po niejakim czasie zgromadzili się na nowo, aleć co wyżyli przez ten czas i jak się wystraszyli, to ani tego wypowiedzieć nie można. Lecz niema tego złego, coby na dobre nie wyszło, to i ta przygoda tak ich nauczyła rozumu, że już się nikt nie tał ze swoim kalectwem. I szli sobie w zgodzie aż miło, a jeden drugiemu, jak mógł, dopomagał, a nie już im się złego nie przytrafiło. Ale tej przygody nie zapomnieli przez całe życie.

7.

Co do wesela chłopskiego koniecznie należy?

Powiedz, bracie, jakoście odbyli wesele?

Jakie wino piliście? Od kogo i wiele?

Jakie były kołacze, polewka i flaki?

Jaka muzyka, taniec, zresztą koniec jaki?

— Bracie — odpowie Wawrzek, dobrze my się mieli:

Wina mogli pić wszyscy, ile tylko chcieli;

A to wino nie lada, od żyda czarnego,

Nie słyszałeś nagany od wcale żadnego?
Bo ani araczkiem nawet nie trąciło,
Ani głowy żadnemu z nas nie zawróciło.
Rosół z kaszą, jagłami flaki nadziewane
A kołacze kapustą i serem nadziewane.
Był tam Rzepoła z dudami, Bąk grał na cymbale,
A na skrzypcach rznął żywo komornik od Wale;
Tańczył, kto miał nogi, wszyscy się sieszili. —
— Ale co mi to za wesele, gdyście się nie bili! —

8.

Wesele wróbla.

Pod Zawadą, pod Zawadą,
Ożenił się wróbel z babą;
Dużo gości zaprosili,
A o sowie zapomnieli.

Sroka piwa nawarzyła,
W krężelowej ciasnej dziurze,
A wróbel ci je roznosi,
W fraku, w butach i kapturze.

Wszystko ptactwo się zleciało,
A o sowie zapomniało;
A sowa się dowiedziała,
Na wesele przyleciała.

Wszystko ptactwo odleciało,
Bo się sowy postrachało,
I usiadła pod łuczywkiem,
Upiła się ciepłem piwkiem.

I usiadła na kominie,
Zaśpiewała po łacinie,
I usiadła na przypiecku,
Zaśpiewała po niemiecku.

I usiadła na łańcuszku,
Zaśpiewała po francusku,
Upiła się, krzyczy, huczy,
I wróbla też śpiewać uczy.

Zaprosił ją wróbel w taniec,
Nadepnął ją w mały palec,
A ty wróblu, szalapucie,
Nie tańczujże w ciężkim bucie!

A ty wróblu, ty szwargocie,
Tobie tańczyć z żabą w błocie!
Baba słyszy taką mowę,
Dalejże z pyskiem na sowę.

Baba krzyczy, sowa płacze,
A wróbel na babę gładze,
Jeszcze baba nie po ślubie,
A jużci ją wróbel skubie.

9.

Wesoła przedmowa organisty.

Stoję tu między wami, jak pasterz między stadem owiec, jak kozieł między główkami kapusty. Stoję tu wywyższony na tej ławie nakształt sokoła wzbitego w górę i spoglądam na was, jakby na drobne ptaszyny. I cóż więc? (zażywa) Porozdziawialiście gęby, ponadstawialiście uszy, powytrzeszczaliście na mnie oczy, jak nieprzymierzając wół na malowane wrota; ale powiedźcie, czy wy rozumiecie to, o czym ja do was mówić będę? Oto mam Państwu młodemu, nim pojedą do ślubu, wypalić porządne kazanie. Lecz znacież wy głupie gawrony, co to jest ślub? Umiecież wy pojąć, co jest „Generis masculini et feminini, praeteritum et supinum?”

— Otóż to wiem, że ani słowa żaden nie zrozumiał. Pić tylko, za łby się wodzić, nosy zbijać o ściany, walać się po ziemi, to jest wszystko, co wy umiecie! Ostatni grosz gotowicie zanieść żydowi do karczmy na gorzałkę, a jak organista przyjdzie do was, to nie macie za co kwarty wina kupić. „O tempora o mora“, to się znaczy, iż wszyscy osły jesteście (dobywa-ta-bakierkę i zażywa).

„Bona dies vel bonum mane“, co po polsku się tłumaczy, że żona powinna być mężowi posłuszna, „et fecisti bene“, że mąż powinien na chleb pracować. Tak jest, potrzeba pracować, bo otworzywszy gębę, nic w nią nie wleci, jak tylko komar albo mucha. Wreszcie bierzcie ze mnie przykład; ja choć niby to organista, choć mam więcej rozumu w palcach, aniżeli wy wszyscy w głowach, a przecież sam sobie muszę gnój wynosić i kopać w ogrodzie, bo inaczej umarłbym między wami z głodu (zażywa).

Otóż to jest wszystko, co wam miałem powiedzieć. Pamiętajcie, że jeżeli słowa moje nie przyłgną do waszych głów twardych, to wam kury wyduszą kuny, jastrząb porwie gąsięta, a wróble zjedzą pszenicę. — A teraz ty zacny Panie i ty zacno Panno młoda, idźcie i połączcie się na wieki:

Obyście się kochali, jak dwa gołąbeczki!
 Oby wam się mnożyły najmilsze dziateczki!
 Oby wam w pośród pracy nie ustały woły!
 Oby wam nigdy wichur nie zrywał stodół!
 Obyście doczekali przychówku z cielątek!
 Oby wam się rodziło po kopie prosiątek!

Oby wam krety w polu nie robiły szkody!
Oby wam nigdy w stawie nie zabrakło wody!
Obyście pełno mieli dobytku w oborze,
Pełno zboża w stodole, legumin w komorze!
A kiedy już te wszystkie zyskacie korzyście,
Nie zapomnijcie także i o organiście.

10.

Piosnka śląska.

Płyniesz Olzo po dolinie,
Jak kiedyś przed laty,
Takie same na twym brzegu
Kwitną wiosną kwiaty.

A twoje wody w swoim brzegu
Się nie zamąciły,
Twoje krople lśnią się w słońcu,
Jak się dawniej lśniły.

Ale ludzie w swoim życiu,
Zmienili się bardzo,
Zwyczajami, wiarą przodków,
Ledwie że nie gardzą.

I dąb z dębem na twym brzegu
Jak szumiał tak szumi,
Lecz wnuk stary język dziadów
Ledwie że rozumi.

Na twym brzegu sławnym śpiewem
Słowik się odzywa,
A dziś śliczne nasze pieśni
Ledwie, że kto śpiewa.

J. Kubisz.

K o n i e c .

1913 (3 T.)

C. i K. nadworna drukarnia Karola Prochacki w Cieszyńcu.



Edwarda Feitzingera

w Cieszynie można nabyć:

- Błglenica.** Powieść Tracka 90 h = 80 fen.
- Cesarz Oktawian.** Zajmująca powieść. Opr. 90 h = 80 fen.
- Cieszymir.** Śpiewogra lud. w 3 odsł. z nutami do śpiewek i obrazkiem. 1.20 K = 1 Mk.
- Dowcipny żyd,** czarodziejskie kamienie, oraz inne pożyteczne czytanki. Cena 40 h = 35 fen.
- Dwa śluby.** Powieść. 1.20 K = 1 Mk.
- Dwie powlastki.** Spilka Miss Nelly i O minionem szczęściu. 90 h = 75 fen.
- Fortunat i jego synowie.** Powieść. Opr. 1.20 K = 1 Mk.
- Hejromancya egipska** czyli sztuka przepowiadania z linii na ręce. 40 h = 35 fen.
- Imko zwany Wisetka.** Powieść na tle podania lud o pierwszych osadn. u początku Wisły. 90 h = 80 fen.
- Kalendarz powszechny i katolicki** po 40 h = 35 fen.; różne inne podług osobnego spisu po 40 h do 2.50 K.
- Kancyonały:** X. Janusza, X. Żmijki, oraz Śpiewnik kościelny w wielkim wyborze. (Podług osobnego spisu.)
- Kaplica w lesie,** Gospodarka galicyjska oraz rozmaite wiersze, żarty, dowcipy itd. Cena 40 h = 35 fen.
- Komedyjki dla dzieci i młodzieży,** zebrał J. Chociński. 80 h = 70 fen.
- Kraszewski Józ. Ign.,** jego życie i zasługi z portret. 80 h = 70 fen. Kart. 1 K = 85 fen., opr. w płót. 1.20 K = 1 Mk.
- Książki obrazkowe i zajęcia dla dzieci i dorosłych.** (Podług osobnego spisu.)
- Masoni,** czyli wolnomularze, co chcą, co działają i do czego dążą? 72 h = 60 fen.
- Misyjonarze.** Powieść z wojny 1831 r. 1 K = 1 Mk.
- Nabożeństwo do św. Ałojzego.** 80 h = 25 fen.
- Ojciec nasz.** Kalendarz na czas i wieczność. Książka wielce pouczająca dla każdego, szczególnie dla starszych osób, szukających rozrywki w czytaniu pobożnem, 3 tomy po 70 h = 60 fen. każdy, lub całość w trwałej oprawie za 3 K = 2.50 Mk.
- Ostatni Mortęga.** Powieść historyczna. 1 K = 80 fen.
- Podręczniki do pisania listów** po 70 h do 2 K = 50 fen. do 1.80 Mk.
- Podziały godzin dla szkół** w 3 wyd. po 2 do 10 h.
- Pokłosie.** Zbiór opowiadań, powieści, wierszy itd. 70 h = 50 fen.
- Pięć powieści dla ludu,** nap. M. Czar-toryska 30 h = 25 fen.
- Powlastki zabawne:** Szewc w piekle i Gałganiarze 1.40 K = 1.25 Mk.
- Prorocstwo Michalidy** królowej ze Saby 40 h = 35 fen.
- Przysłowia, przypowieści i ciekawsze zwroty** ludu polskiego na Śląsk. austr. 80 h = 70 fen.
- Róża z Tannenburga.** Pow. Opr. 90 h = 80 fen
- Sennik egipski z liczb. na loteryę i s obrazk.** 60 h = 50 fen.
- Skarbczyk poezyi polskiej** 1 K = 75 fen.
- Śliwka, Książka do czytania,** zawiera powlastki, opisy, wiersze itd. Opr. 90 h = 75 fen.
- Śpiący biały orzeł** czyli prorocstwa starego pustelnika z gór karpacczych. 40 h = 35 fen.
- Świadectwo nauki dla przemysłu, art.** wykonane po 60 h i 1.20 K.
- Szewc w piekle.** Nowella. 70 h = 60 fen.
- Wróżbiarz z kart** z dokładnym opisem. 90 h = 75 fen. i 1.50 K = 1.30 Mk.
- Wykład snów** w obrazkach na arkuszu. 20 h = 20 fen.
- Zwycięstwo krzyża.** Powieść z czasów Konst. Wielk. 70 h = 60 fen.
- Z życia Polaków** po świecie. 1.20 K = 1 Mk.

Cenniki na rozmaite inne książki darmo i franko!

...rowiaków, kujawiaków
...ch, historycznych itd. 2 tomy
w oprawie K 1,— = 90 fen.

510—12. Śmiech. Zbiór fraszek, humorystycznych
anegdot historycznych z życia znakomitych ludzi, zdań, myśli, miorów
i opowiadań celniejszych humorystów polskich i obcych. W tr
częściach K 2,— = Mk. 1,70.

513 i 514. Tajemnice magii czyli wyczerpująca nauka wykony-
wania najtrudniejszych i najpiękniejszych sztuk magicznych. Z 93 obra-
skami. Napisał dr. Mik, K 1,50 = Mk. 1,25 opr. K 3,— = Mk. 2,50.

515. Księga duchów. Zbiór opowiadań o duchach, wid-
mach, upiorach i snach tajemniczych K 1,60 = Mk. 1,50.

516. Wywoływanie duchów. Wyjaśnił dr. Mik, autor
Tajemnic magii 50 h = 40 fen.

517. Lilie i paprocie. Książka dla serc kochających ze-
J. Chociszewski 90 h = 75 fen.

18. Zbiór pieśni dla ludu śląskiego 40 h = 35 fen.,
l. opr. 70 h = 60 fen.

19. Starosta weselny czyli zbiór mów przy weselach u
polskiego na Śląsku austriackim 50 h = 45 fen.

20. Siła sympatii czyli wpływu duchowego na organizm
człowieka i zwierzęcy, jako środek w rozmaitych chorobach
i przypadkach itd. 80 h = 75 fen

521. Śpiący biały orzeł czyli proroctwo starego pustel-
nika z gór Karpackich. Dodane inne ważne proroctwa o
naszej kochanej ojczyźnie Polsce, a mianowicie trzy przepo-
wiednie Ojca św., napisał J. Chociszewski 40 h = 35 fen.

... 12 h = 10 fen.
... Powiastka 12 h = 10 fen.
... groda wierności. Powiastka 12 h = 10 fen.
... pokoju czyli Wszystko dobre co Bóg czyni. Pow. 12 h

... adownej odmianie księżnej i szewcowej. (Wiersz zar-
= 10 fen.

... nowa trzynastu mężatek i jednej wdowy 12 h = 10 fen.

... rok na śmierć. Pow. dla ludu katolickiego 12 h = 10 fen.

... lowska wojna. (Wesołe wiersze) 12 h = 10 fen.

... l wieczny tułacz z Jernuzalem. 12 h = 10 fen

... elny wójt. Pow. pouczająca z obrazk. 12 h = 10 fen.

... ijanstwie. Odczyt ks K. Michejdy 20 h = 15 fen.

... bała moralna czyli Mądrości Salomona 20 h = 15 fen.

... epowiednie o przyszłej wojnie europejskiej według objaw.
h = 15 fen.

... lowne nawrócenie dwóch wielkich pijaków. Prawdziwe
ez jednego z nich opowiedziane 20 h = 15 fen.

... wo Michaldy królowej ze Saby 50 h = 45 fen.

... czyli wolumularze Co chcą, co działają i do czego dążą?
m.

... owia, przypowieści i ciekawsze zwroty ludu polskiego na
zebrał dr. A. Ciniński 80 h = 70 fen.

... y katalog Biblioteki tanich książek dla ludu i młodzieży.
go dziecka 40 h = 35 fen.) oraz innych książek, wryła się na
10 i franko!

A: Przy drobnych zamówieniach należy odnosić kwotę
rząd przekażem pocztowym z dołączeniem 10—30 h na opłatę

tylko większe zamówienia za pobraniem wysyłam.